Nr 224. Kraków, Niedziela 1 Października 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 30 września.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, zdaje się już najmniejszej nie ulegać wątpliwości, że przed parlamentem stanie ministerstwo urzędnicze z hr. Clary-Aldringen na czele. Jakkolwiek nie mamy powodu zachwycać się tą kombinacyą, to przyznać trzeba, że jest ona naturalnym i logicznym skutkiem wypadków politycznych i obecnego położenia. Dwa lata przeszło rządził Austryą hr. Thun, oparty o prawicę parlamentarną, zapewniał przez ten czas, że o niczem innem nie myśli, jak tylko o uruchomieniu parlamentu i zażegnaniu sporów narodowościowych i doprowadził nareszcie do tego, że nie był w stanie nawet przeprowadzić wyborów do delegacyj wspólnych. Kto tu zawinił bardziej, czy prezydent ministrów, rozmiłowany w § 14, czy komitet wykonawczy prawicy, tego rozstrzygnąć niepodobna; pozostaje fakt, że oba te czynniki nie zdołały zmienić sytuacyi politycznej. Zagrażała więc katastrofa i wtedy wystąpił jako pośrednik cesarz sam. Pierwszym krokiem z jego strony było powołanie bar. Chlumecky'ego do Ischlu, poczem nastąpiły próby na lewo i prawo i akcya pośrednicząca dra Fuchsa. Żadna z tych prób nie powiodła się. Lewica niemiecka, rozbita na frakcye, nie jest w stanie utworzyć ministerstwa; posiada ona w swojem łonie bowiem tylu kandydatów ministeryalnych, że mogłaby nimi śmiało obdzielić wszystkie gabinety europejskie, nie wyjmując Portugalii, gdzie p. Kindermann n. p. jako fachowiec, przydałby się niewątpliwie dla zwalczania dżumy. Gabinet z prawicy złożony musiałby się był spotkać w Izbie z zajzaciętszą obstrukcyą — nie pozostawało więc nic innego, jak chwycić się środka, często już w Austryi stosowanego, tj. powołać do steru ministerstwo, złożone z urzędników. Jest to, naszem zdaniem, środek, nie prowadzący do celu, a nadto wstrętny dla każdego zwolennika rządów konstytucyjnych. Rozumiemy też bardzo dobrze, dlaczego komitet wykonawczy prawicy oświadczył się stanowczo przeciw takiemu rozwiązaniu przesilenia i ustąpił dopiero wtedy, gdy powołano do Burgu przywódców wszystkich stronnictw większości parlamentarnej.

Po nich przyszła kolej na lewicę i, jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom dzienników niemieckich, to opuścili oni salę audyencyonalną zupełnie zadowoleni. I w tem tkwi właśnie jądro rzeczy i największe niebezpieczeństwo. Gabinet urzędniczy, mniejsza o to, jak się będzie nazywał, powołany w celu uruchomienia parlamentu, rozpocznie swoje działanie od zniesienia rozporządzeń językowych i od przedłożenia Izbie projektu do ustawy, regulującej kwestye językowe. Co potem nastąpi nikt przewidzieć nie może, ale prawdopodobnem bardzo jest, że ministerstwo, mające za zadanie ułagodzić Niemców, pójdzie zupełnie na lewo i będzie rządzić w duchu niemieckim.

Przewidując tę ewentualność komisya parlamentarna Koła polskiego wydała komunikat, w którym zapewnia o niezachwianym swoim związku z prawicą. *Czas* pieje z tego powodu hymny pochwalne na cześć naszych reprezentantów obecnych w Wiedniu, nazywa uchwałę komisyi „pełną znaczenia manifestacya polityki zasad“. Jest w tem sporo przesady. Komisya parlamentarna, jako taka, nic innego postanowić nie mogła, bo nie ona, ale Koło całe jest powołane do uchwał, zmieniających zasadnicze podstawy naszej polityki w Wiedniu. P. Jaworski i towarzysze jego musieli się więc ograniczyć tylko do stwierdzenia faktu, któremu nikt nie zaprzeczał. Pociąga to jednak za sobą pewne konsekwencye i na nie więc trzeba zwrócić uwagę i szczególniejszy nacisk położyć. Wobec niebezpieczeństwa, grożącego nam, musi Koło polskie pozostać w sojuszu z prawicą, musi nawet, jeżeli będzie tego potrzeba, pójść w opozycyę. Nigdy a już najmniej teraz nie przestraszał nas bardzo zwrot na lewo, bo wierzymy w to mocno, że prawica ma dość siły, aby bez użycia pultów i kałamarzy udaremnić w parlamencie wszelkie zamachy na równouprawnienie ludów słowiańskich wymierzone. Z drugiej strony pewnem jest także, że owa osławiona *Gemeinbürgschaft* niemiecka rozleci się w ciągu kilku tygodni i wtedy przyjdzie chwila do utworzenia ministerstwa, opartego na podstawach słuszności i sprawiedliwości. Ażeby to osiągnąć, nie wystarczają jednak komunikaty i zapewnienia, nie wystarczają słowa, koniecznem jest stosowne działanie i tego wymagamy i spodziewamy się od Koła polskiego.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie.

Otrzymujemy następującą odezwę, której żądania najgoręcej polecamy:

Rodacy! Rozwój nowożytnego przemysłu i zapotrzebowanie robotnika, a nadto ciężkie warunki polityczne, wśród których żyjemy, spowodowały tłumną emigracyę ludności naszej w różne strony i części świata. Jest to fakt, któremu niepodobna zapobiedz, a naszym obowiązkiem stało się baczne nań zwrócić oko i wyciągnąć z niego najpożyteczniejsze, o ile można, dla wychodźców, a przez to samo i dla narodu naszego konsekwencye. Między innemi i na kresach polsko-śląskich znalazło się przeszło 40.000 naszych braci. Olbrzymi ten napływ składa się przedewszystkiem z warstwy robotniczej, czyli, inaczej mówiąc, z podkładu, na którym rozrasta się bujnie polip obcych społecznie i narodowo, a w wielkiej części również napływowych, wrogich nam żywiołów. Robotnik nasz przynosi zdrowe ręce do pracy i za te się płaci, lecz o rozwój umysłowy tego robotnika nikt się nie troszczy i nie przedstawia on w tutejszych stosunkach najmniejszej dla obcych wartości. I wtedy dopiero wzięliby go ciż obcy w rachubę, gdyby się wypaczył wbrew przyrodzonym swoim warunkom.

Język polskiego ludu nie znajduje uwzględnienia ani nawet poszanowania w instytucyach publicznych i prywatnych; stąd pochodzi większa trudność w uzyskaniu lepszych stanowisk, stąd wysługiwanie się po cudzych progach i stawanie się ciężarem gmin przynależności w wypadkach kalectwa lub starości; — to również tłómaczy zdanie sąsiadów, że przeznaczeniem naszem jest stanowić podkład ich narodu.

Ludność śląska tubylcza posiada szkoły od 80 przeszło lat i łatwiej sobie przyswaja język sąsiadów naszych, a tym sposobem łatwiej zdobywa pożywniejszy kęs chleba, lecz niestety przez to samo zlewa się często z nimi w jedną narodową całość. Natomiast ludność mazurska, co najmniej w 4/5 częściach pozbawiona elementarnej wiedzy, analfabetyczna, nieświadoma obywatelskich praw, — staje się li tylko niewolniczą glebą dla obcego posiewu. Ciemnota i nędza po jednej — wyzyskiwanie po drugiej stronie — są nieodstępnymi tutaj towarzyszami robotniczego, prostodusznego ludu. Tylko krzewieniem oświaty można stopniowo usunąć to złe i obudzić gasnące w sercach uczucie ojczyste, obudzić uczucie przedsiębiorczości, samopomocy i solidarności w sprawach wspólnych. Tylko przez oświatę możemy dojść własnych przyrodzonych praw i zapewnić młodszemu pokoleniu szczęśliwszą dolę.

Jednym z najważniejszych punktów na zachodnich kresach jest Morawska Ostrawa.

Tutaj tysiące polskiego ludu pracuje w oddaleniu od swej ojczyzny, bez szkół, bez opieki, bez dachu własnego, zatracając wśród ciężkiej pracy i trudnych warunków — pamięć i poczucie narodu i pochodzenia, i to bez żadnych dla siebie korzyści.

Pragnąc w części przynajmniej zaradzić złemu, zawiązał się miejscowy komitet z ludzi, szczerze dla dobra swych braci myślący i postanowił wybudować dom; — dom, w którym starzy i młodzi nabywaćby mogli potrzebnych wiadomości z wiedzy ogólnej i zawodowej, gdzieby się znajdowała szkoła dla analfabetów, gdzieby, w najbliższej przyszłości, można pomieścić uniwersytet ludowy. — Dom ten ma się stać równocześnie centrum zbornem i towarzyskiem całego miejscowego społeczeństwa polskiego; — w chwilach wolnych od pracy biedny i zamożniejszy znajdzie tu potrzebną duchową rozrywkę. Koszta wybudowania tego domu, według umieszczonych szkiców wynosić będą około 65.000 złr. Fundusze, któremi komitet rozporządza — to jest zakupionym placem i akcyami, czyli wkładkami członków założycieli, ewentualnie nawet wziąwszy pod uwagę pożyczkę hipoteczną — nie starczą żadną miarą do zupełnego wykonania zamierzonej myśli.

Zwracamy się więc do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie. Tam, gdzie idzie o prawdziwą oświatę, a tem samem o dobrobyt ludu, o wspólny i wszystkie stany obchodzący interes, — niechaj każdy humanitarne nasze dążenia poprze czynem, aby choć w części wynagrodzić to, co błędy historyczne w pracy naszej narodowej zniweczyły.

Prosimy więc o zasiłek pieniężny i to albo przez podpisanie udziału (jeden udział wynosi 10 złr.), lub też jakimkolwiek choćby najmniejszym datkiem, który według obowiązującej nas ustawy zaliczonym będzie do funduszu rezerwowego.

Tworząc pożyteczne dzieło dla swoich, tworzymy dla samych siebie, a każdy grosz wdowi przyczyni się do dobra cierpiącego tutaj ludu polskiego. Wierzymy mocno, że głos nasz odbije się rozgłośnem echem, a nowa placówka, oparłszy się o twardą pierś naszego ludu, stanie się nowem źródłem siły i żywotności, a przez to samo nowym krokiem do odrodzenia.

Towarzystwo budowy Domu polskiego.

Adres: Morawska Ostrawa, ulica Hermańska.

Głosy prasy słowiańskiej o zjeździe dziennikarzy.

Echa zjazdu poczynają nas dochodzić. Pomijając grubiańskie napaści *Hałyczanina*, któremu naturalnie zbratanie się Polaków z Czechami jest solą w oku, zaznaczamy, że na Chorwatów zarówno Kraków, jak i przyjęcie i tok rozpraw zrobił jak najlepsze wrażenie. „Chorwaccy uczestnicy zjazdu — pisze *Obzor* — nie przestają być przedmiotem sympatyi okazywanej zewsząd. Jesteśmy głęboko przejęci wszystkiem, na co patrzymy“. O poufnej pogadance w lokalu naszej redakcyi pisze *Hrvatska Domovina*: „Polacy skreślili otwarcie swoje stanowisko we wszystkich politycznych kwestyach. To samo uczynili i Czesi. Na to redaktor Flejszer w dłuższej przemowie przedstawił dążenia Chorwatów, ich przeszłość, prawa i pragnienia, wykazał znaczenie kwestyi bośniackiej i obszernie omówił głosy niektórych dzienników w tej kwestyi. Wszystko to wyda dobry owoc. Najmniej 50 słowiańskich dzienników przyjęło dyrektywy, które były konieczne. Mamy pewne obietnice i dowody, że się te dzienniki będą trzymać tych kwestyj. Zaznaczamy, że tu było czterech redaktorów *Narodnich Listów* między nimi i Gregr. Dziś odjeżdżamy po serdecznem pożegnaniu się z Krakowem, przekonani żeśmy służyli chorwackiemu narodowi według najlepszych sił naszych, a o tem pomówimy jeszcze w ojczyźnie“.

Z dzienników czeskich podajemy najpierw głos *Narodnich Listów*. W końcowem sprawozdaniu z 3 dnia zjazdu czytamy: „W ogólności sąd o drugim zjeździe można sformułować w ten sposób, żejest on udanymi wiele obiecującym krokiem na obranej drodze, a jak to zaznaczył i sam prezes zjazdu, należy sobie tuszyć, że stwierdzona stałość i prawidłowość podobnych zjazdów przyniesie w przyszłości znaczną korzyść sprawom narodowym wszystkich Słowian austryackich“.

W tymsamym numerze (269 z 28 b. m.) cały feleton poświęcony jest tej sprawie. „Byliśmy — mówi autor — oddaleni od siebie, nie wiedzieliśmy o sobie. Rozdrobnieni na małe narodowe organizmy, żyliśmy w ciasnych granicach słabym żywotem. Łączność z cywilizacyą pozwalaliśmy sobie w milczeniu utrzymywać za pośrednictwem naszego 8-milionowego sąsiada. Był on nam ochotnym pośrednikiem, ale jeszcze ochotniejszym — panem... Tak 14 milionów zostawało w zależności od 8 milionów. Byliśmy tylko wielkiem terytoryum dla wywozu i odbytu zbytków kultury sąsiedniej. Nie umieliśmy się bez niego obejść. Niechybnie to stosunek podrzędności.

„Stoimy dziś, wszyscy Słowianie, rozbudzeni świadomością swego narodowego żywota. Tem jednak jeszcześmy szczytu pragnień nie osiągnęli. Sięga on dalej i wyżej... Wiek XIX. przyniósł rozbudzenie narodów słowiańskich, czemużby wiek XX. nie miał im przynieść jedności kultury?

„Brakło Słowianom jednego języka literackiego, któryby był narzędziem kultury. Niemcy uważali nas za straconych, oni nas uczyli a myśmy im wierzyli. Pokazało się tymczasem, że zamiast jednego języka literackiego, my mamy środek inny; niemniej pewny i przyrodzony. Czemużby się to nie mogło stać własnością całej inteligencyi słowiańskiej, co dziś jest własnością jednostek: Inteligentny Słowianin w stosunkach z innymi niech mówi i pisze językiem swoim, ale niechaj rozumie inne języki słowiańskie. Podstawa dana przez obecne stosunki. Bliskie pokrewieństwo sprawia, że wykształcony Słowianin bardzo łatwo uczy się drugiego języka słowiańskiego, ale trzeba mu dać sposobność, a to jest kwestya rozporządzeń... Na wszelkich zjazdach słowiańskich, teraz tylko tu i owdzie odbywanych, wybornie się sprawdziła ta formuła. Niema wątpliwości, że w stosunkach zorganizowanych i trwałych okaże się ona zdolną do życia. Stan za stanem, warstwa za warstwą z pomiędzy inteligentnego społeczeństwa słowiańskiego powoli się do siebie zbliży, nawiążą się stałe stosunki, utworzą związki i stowarzyszenia i nim upłynie czas jakiś, zadziwi się świat nad dokonaniem wielkiego faktu — utworzeniem kulturnego związku narodów słowiańskich. Ale wtedy będzie koniec i politycznemu poddaństwu 14 milonów Słowian pod obcą mniejszość“.

W końcu zachęca autor praskie Koła przemysłowe do nauczenia się niezbędnych zwrotów polskich, np. kelnerów dla obsłużenia polskich gości, a gdy „każdy zawód przyswoi sobie kilka stronic z książki konwersacyjnej“, zmieni się wszystko na lepsze. „Świadomość tej potrzeby już rośnie, postępuje — zwrot niezawodnie nastąpi. Ujrzycie go niebawem!“. *(Prz.)*

Międzynarodowy kongres geograficzny w Berlinie.

Przed 28 laty, w r. 1871, powołano do życia kongresy geograficzne międzynarodowe, które od tego czasu co cztery lata zbierają się kolejno w stolicach europejskich, centrach naukowego ruchu. Pierwszy kongres odbył się w Antwerpii, następnie w Paryżu, Wenecyi, ponownie w Paryżu, w Wiedniu i w Londynie, obecnie zaś Berlin gości uczonych geografów i przyrodników. Kongres geograficzny z natury rzeczy jest najbardziej międzynarodowym ze wszystkich tego rodzaju zjazdów, gdyż przedmiotem prac i badań jego uczestników jest ziemia, cały wszechświat, bez względu na granice, narodowości, religie i języki. A rezultaty osiągnięte w 28-letnim okresie istnienia kongresów geograficznych są istotnie wielkie. Dokonano rozdziału Afryki między europejskie mocarstwa i tam, na tym czarnym kontynencie, rozpoczęto pracę cywilizacyjną, w której teoretyczne badania i praktyczne użytkowanie, idą z sobą ręka w rękę. Szczelnie przez długie wieki zamknięte dla europejczyków granice państwa niebieskiego, zdołano otworzyć i dziś już i w Chinach widoczne są owoce cywilizacyi nowożytnej. W najnowszym okresie naszego stulecia uczeni badacze i śmiali podróżnicy docierają do biegunów, północnego i południowego. Sławny Nansen bierze udział w kongresie i zda publiczny rachunek z owoców prac w tym kierunku podjętych przez siebie i innych uczonych.

Siódmy międzynarodowy kongres geograficzny obraduje w sali posiedzeń Izby poselskiej Sejmu pruskiego pod protektoratem ks. Albrechta pruskiego. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie kongresu. Imieniem cesarza powitał zebranych protektor książę Albrecht. Kanclerz, ks. Hohenlohe, w przemowie swojej podkreślił znaczenie badań geograficznych dla Niemiec i wielbił współdziałanie wszystkich narodowości na polu odkryć geograficznych, co wychodzi ku wspólnemu dobru i zbliżeniu ludów. Minister oświaty, Studt, powitał uczonych imieniem rządu pruskiego, nadburmistrz zaś, Kirschner, imieniem miasta Berlina. Richthofen, prezydent berlińskiej *Gesellschaft für Erdkunde*, wygłosił mowę, w której wyłożył program i zadanie kongresu.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

15 (Ciąg dalszy.)

Abrum przed groźną miną Pawła usunął się trochę i rzekł drwiąco:

— Co ty mi grozisz?... Ja ciebie wypędzę razem z nią za nieposłuszeństwo... Ty musisz zjechać!

— Oj, Pawełku! Pawełku! — jęczała Kasia.

— Nie zjadę i koniec... A chcesz, to jeszcze cię tu zamaluję.

— Ot, z niego człowiek dzielny — pochwalił Jan swego przyjaciela. — Nie daj się zamroczyć w jamie!

— Co to jest? To bunt! — krzyknął ostro pan Krausberg. — Ja ciebie oddam do policyi.

Paweł podniecony łkaniem Kasi, słowami Jana, rzekł hardo:

— Sam pójdziesz na policyę, bo tu ludzie giną, jak muchy jesienią.

— Ty stul gębę, kiedy mówi sam pan właściciel! — krzyknął Abrum.

— A psiajucho, dość mam was, przeklętych męczychrystów — i posunął się ku Abrumowi.

Ten przestraszony umknął za szyb i krzyczał:

— Ja ciebie wypędzam, ty rozbójniku, ty leniu, nieponiu, razem z twoją dziewką!

— To rozlicz i mnie — zawołał Jan.

— Wielki mi rarytas, taki głupi wierzchni, co ty wart? — drwił Abrum.

— Nie twoja rzecz, ty płać.

Kasia, Paweł i Jan zabrali swe manatki i poszli do kancelaryi, aby pisarz ich obliczył i należność wypłacił.

Równocześnie z ich odejściem od jamy, podtrzymywali robotnicy wlokącego nogami Maksyma i ułożyli go na słomie, wypełniającej wóz po brzegi, który miał zawieść rannego do Drohobycza.

Pan Krausberg, opuściwszy szyb Abruma, zamknięty z braku jamarza, miał zamiar pójść do kancelaryi, lecz paliła go zazdrość i ciekawość, co się dzieje w sąsiedniej kopalni pana Bratkowskiego. Szedł od szybu do szybu swego sąsiada, w jednych bolał go wydobywany wosk, w drugich uśmiechał się drwiąco na widok powolnej roboty. I w tej przechadzce spostrzegł idącego ku biurom kopalni faktora, Josla Reich. Zawołał na niego, i spotkali się już na gruncie kopalni spółki.

— Nu, co słychać Josel?

— Bratkowski chce kupić zakopy w Truskawcu.

— To dla nas lepiej, że on taki głupi.

— Jakto?

— On chciałby wszystko połknąć, roztwiera pysk, a ryby bokiem uciekają — tłomaczył obrazowo pan Krausberg.

— A jednak u niego ładny wosk — rzekł po chwili faktor.

— Taki sobie — odpowiedział lekceważąco pan Krausberg.

Po dłuższej chwili milczenia odezwał się faktor Josel:

— Panie Lejzor, on może mieć „matkę“, ja taki sam kamień widział u „matki“ Weinberga.

— Ja nie myślę.

I szli dalej, wreszcie rzekł pan Krausberg:

— Josel, ja tobie coś powiem.

— Co takiego, panie Lejzor?

— Ty Josel możesz być bogaty... ja tobie dam czwartą część netto szybu, który sobie wybierzesz.

— Pan Lejzor mówi prawdę? — zawołał ucieszony faktor.

— Ja nigdy nie żartuję w interesach... ja tobie dam... ale ty mi pomóż kupić Bratkowskiego i jeden ze szybów ty sobie wybierzesz.

— Co ja mam zrobić? — spytał z gotowością.

— Powiedz mi, ile on ma długów?

— Ja wiem, że on winien 6400 guldenów, ale on ich wart.

— Nu, a w Drohobyczu?

— Tam drobne po kupcach, handlach, może jest 200 guldenów.

— Teraz uważaj Josel!... Ty zrób wielki krzyk, że on bankrut, ale pod sekretem każdemu o tem gadaj.

— Ja rozumiem, on i centa nie dostanie.

— To mało, niech oni się przelękną i żądają pieniędzy od niego.

— Nu, i co będzie?

— Resztę ja zrobię sam, tylko ty strasz drugich, i powiesz mi, co on myśli sobie.

— Dobrze, a moja czwarta część.

— Ja tobie dam na piśmie.

— Dziękuję, panie Lejzor — i gotował się do odejścia.

— Josel, a jaka jego żona?

— Ona nie chce kopalni, i chciałaby sprzedać.

— Nu, już wiem... Ty teraz idź Josel i zrób swoje.

Pan Krausberg zaszedł do kancelaryi, przejrzał rachunki i około południa udał się do Borysławia.

Z niewielkiej wyniosłości Wolanki zeszedł na drogę. Z jednej i drugiej strony w południowem słońcu rysowały się wyraźnie dachy deskowe nad licznemi szybami, pomiędzy którenu wznosiły się hałdy, rodzaj kopców, z wyrzuconej gliny, szutru, łupku.

Co chwila, po wyboistej drodze, ciągnęły z trudem konie chłopskie to zaczernione beczki z naftą surową, to znów ścięte stożki wosku, albo z krzykiem, hałasem, nawoływaniem przejeżdżała furmanka żydowska, pełna pasażerów. Pan Krausberg nie zważał na otoczenie, na przechodniów, lecz szybko szedł po ścieżce, udeptanej obok drogi i dopiero odetchnął, rozglądając się wokoło, za mostem, nad Tyśmienicą.

Tu dopiero ciągnęła się w kierunku od Drohobycza ku Schodnicy główna arterya Borysławia. Tu gromadzili się robotnicy, czekając zajęcia; tędy przebiegali rozliczni faktorzy, i kupcy poważni mieli swe miejsca zebrania. Z jednej i drugiej strony ulicy rozciągały się domki drewniane, tymczasowe, a w każdym był, jeśli nie szynk, to sklepik z izbą tylną, w której można było dostać napitków, od wina do prostej wódki.

Czas był popołudniowy, i z różnych kopalń na główną ulicę wysunęli się robotnicy, żądni posiłku. Punktem zbornym był dla nich placyk przed wielką karczmą, tam stały przekupki ze strawą gorącą w żelaznych saganach, ogrzewanych żarzącemi węglami. Wśród przekupek nie było chrześcijanki, gdyż żydówki opanowały cały ten plac i rodzaj przemysłu.

Pan Krausberg spojrzał niechcąco na jedzących i w duszy pozazdrościł im oszczędności na jedzeniu, gdyż na spodzie małej miseczki glinianej leżało kilkanaście ziarn fasoli, widnej po przez juszkę ciepławą, niemal przeźroczystą. Tę zupę, wraz z czarnym, niedopieczonym chlebem, zajadali robotnicy, jeśli nie ze smakiem, to z wielką chciwością. Nie wzruszyła go, ani zdziwiła ich nędza, głód, zachłanność w jedzeniu, on szukał Borucha Eisensteina, kuzyna żony, aby z nim zrobić mały interes.

Poznał go zdaleka po jego żółtawej brodzie i ładnych, długich pejsach, które kręcił nieustannie, rozmawiając z innymi. Zbliżył się i w stosownej chwili kiwnął na niego.

— Boruch, ja mam do ciebie interes.

— Jaki interes, Lejzor?

— Ja mam weksel sąsiada mego, ale nie chcę sam skarżyć, ja na ciebie przepiszę, ty skarż, ja daję na koszta.

— Nu, a co ja zarobię na tem?

— Ty mój krewny, ty zrób to dla mnie.

— Ja zrobię, a kto mi zapłaci mój czas?

— Ile ty chcesz?

— Ja dużo nie chcę... niech będzie dwa procent i koszta wyprocesowane.

— Boruch to dużo, niech już będą same koszta.

— A kto taki?

— Bratkowski.

— Lejzor, ja dla ciebie zrobię i wezmę tylko koszta od tego goja.

— To przyjdź Boruch wieczorem do mnie, tam przepiszemy weksel.

— Ja przyjdę.

— Boruch, ale ty możesz gadać głośno, że on tobie winien, że ty go procesujesz, bo on już nic nie wart.

— Ja to zrobię bez zapłaty, bo ty Lejzor mój krewny.

Zadowolony pan Krausberg wracał na Wolankę, w drodze spostrzegł idących ku Borysławowi wydalonych robotników. Przystanął i ze względu na jamarza, który mu był potrzebny, zawołał:

— Nie bądźże głupi, o robotę trudno, przeprosicie Abruma i będzie dobrze.

— A niedoczekanie wasze, abym przepraszał żyda — odpowiedział Paweł.

— My stajemy jutro do szybu — dorzucił Jan.

— U waszego sąsiada.... szlachcica!

(C. d. n.)

Wiceprezydent ces. ros. Towarzystwa geograficznego, Semenow, i prezydent londyńskiej *Royal Geographical Society*, Markham, podziękowali za serdeczne powitanie, a następnie Markham złożył sprawozdanie z wyników ostatniego kongresu. Kierownictwo obrad objął Richthofen i wśród oklasków odczytał treść telegramu do cesarza Wilhelma. Pierwszy odczyt wygłosił prof. Chun z Zurychu na temat: Wyniki niemieckiej ekspedycyi dla zbadania głębi morza. Po odczycie ks. Monaco, który przedstawił rezultaty swej wyprawy na wody wschodnio-grenlandzkie, zamknięto obrady pierwszego ogólnego posiedzedzenia.

Treść telegramu do cesarza, ułożonego przez prezydyum kongresu, jest wysoce charakterystyczną. Gdy bowiem w przemowach powitalnych i w artykułach prasy berlińskiej położono szczególny nacisk na międzynarodowe, kulturne znaczenie prac i badań geograficznych — telegram do cesarza eskamotuje wyraźnie wyniki tychże dla interesów specyalnie niemieckich. Odnośny ustęp telegramu brzmi: „Kongres wyraża nadzieję, że pod egidą interesów cesarza zdoła pomyślnie poprowadzić dzieło, wieńczące harmonijnie narodowości.“ Wątpimy, aby Anglicy, Rosyanie i przedstawiciele innych narodów godzili się chętnie z imputowaną im myślą pracowania *ad usum* cesarstwa niemieckiego. Odpowiedź cesarza Wilhelma, która nadeszła podczas uroczystego wieczornego przyjęcia członków kongresu u kanclerza Hohenlohego, jest o wiele taktowniejszą. Cesarz Wilhelm ogranicza się do wynurzenia życzeń, aby kongres wydał błogie w skutki owoce i cieszy się z tego, że międzynarodowe dzieło pokoju dokonywa się na ziemi niemieckiej.

Z uwag pesymisty.

(Niepewnosć jutra. — Przedsmak rządów socyalistycznych. — Gdyby p. Daszyński został ministrem. — Oferta pesymisty. — Złowróżbny tydzień. — Nowy rząd i nowe szczęście.)

Z wielką nieśmiałością biorę dzisiaj za pióro, bo nie wiem, jaka wytworzy się „sytuacya“ w Austryi, zanim obowiązkowe egzemplarze dostaną się do rąk wysokich władz, a, co najważniejsza, do rąk naczelników krakowskiej partyi socyalno-demokratycznej. Dzisiaj wszystkiego spodziewać się można. O mały włos przecież br. Gautsch nie został po raz wtóry prezydentem gabinetu po to, aby znieść swoje własne rozporządzenia językowe, wydane za pierwszej swojej prezydentury. Czy jednak ten ulubieniec losu, okazujący, w najcięższych chwilach, z równą skwapliwością gotowość ratowania Austryi z toni, jak i nieudolność do spełnienia swoich szczerych chęci, — nie zerwie się jeszcze do ofiarności i nie ujmie w swoje ręce § 14, — tego do ostatniej chwili przesądzać nie można. Ta niepewność właśnie najbardziej mnie denerwuje. Bo nie będzie także lepiej, gdy na czele urzędniczego gabinetu stanie hr. Clary-Aldringen, młody *Cavalier*, w kolebce już przeznaczony na dygnitarza rządowego, znany nam z pamiętnych swoich rządów na Śląsku! Któż zaręczy, czy były prezydent Śląska nie zniesie wszystkich rozporządzeń językowych i czy, zanim ten numer *Nowej Reformy* dostanie się pod prasę, nie wyjdzie zakaz wydawania dzienników w języku innym, jak tylko niemieckim?

Taki zwrot rzeczy nie pozostałby także bez wpływu na socyalną demokracyę. Przecież hr. Thun, po swojej dymisyi co prawda, konferował na pewnej stacyi kolejowej z p. Daszyńskim! Wiadomość o tym wypadku przeszła niepostrzeżenie, chociaż w dzisiejszych, niepewnych czasach, może ona pierwszorzędnego nabrać znaczenia. Drżę na samą myśl, że komendant krakowskich socyalistów mógłby zostać jeśli już nie prezydentem gabinetu, to przynajmniej ministrem, — dajmy na to: sprawiedliwości.

Dotychczas partya p. Daszyńskiego zbyt nie śmiało kroczyła po drodze „sprawiedliwości“. Jeżeli np ona zwołała do Krakowa „towarzyszów“ z Wiednia, Pragi, Ołomuńca i t. d., i w tryumfalnych pochodach wodziła ich po mieście, to „demokraci“ nie przerywali jej tej zabawy, ale też i nie okazywali entuzyazmu, jakiego pp. Daszyński, Marek i Misiołek mieli prawo od nich wymagać. Naturalnie „towarzysze“ krakowscy łykali tę niesprawiedliwość tylko dla tego, że nie mieli władzy zmuszenia „zgniłej burżoazyi“ do należnej radości. Jakże jednak odmiennie oni sami aplikowali sprawiedliwość, gdy owa „burżoazya“ ośmieliła się urządzić w Krakowie zjazd ludzi, nie należących ani do partyi p. Daszyńskiego, ani nawet nie bijących czołem przed Wolfem i Schoenererem! Z wielkiej uciechy proponowali, aby takich gości wyrzucić z miasta; z nadmiaru radości urządzili gremialne spacery po mieście, — jednem słowem uczynili wszystko, na co tylko pozwalało im poczucie wolności i tolerancyi, aby swoim i obcym dać przedsmak tych stosunków i tego wymiaru „sprawiedliwości“, jakich zażywaliby pod egidą socyalistycznych rządów.

Na razie jednak, przyznaję otwarcie, przyjaciele p. Daszyńskiego z niesłychaną skromnością znoszą tę krzywdę, że ten i ów redaktor burżoazyjny ośmieli się o przeznaczeniu i zadaniu ludów słowiańskich w Austryi wręcz przeciwnego być zdania od redaktorów organu p. Daszyńskiego. W takich wypadkach liberalni szermierze posła ziemi krakowskiej zadowalniają się jedynie szeregiem wyzwisk i obelg, zebranych w najdostojniejszych lokalach szynkarskich, i, co najwyżej, obiecują upartym redaktorom burżoazyjnym „wypoliczkowanie“. jako ostatni, najsprawiedliwszy i najliberalniejszy argument, mający ich przekonać o fałszywości i bezpodstawności ich zapatrywań.

Wyobrażam sobie, jak boleć musiał p. Daszyński, wróciwszy z wiecu berneńskiego, gdy w szpaltach swojego organu wyczytał objawy tak chorobliwej tolerancyi u swoich przyjaciół na gruncie krakowskim. — Wprawdzie on sam spotkał się na wiecu berneńskim ze zdaniem swojego „towarzysza“, Jmci pana Seligera, aby język niemiecki uznano za jedynie przez Opatrzność przeznaczony „do wzajemnego porozumiewania się rozmaitych narodowości w Austryi“ *(sic!)*, — i za to nietylko nie wybił zębów p. Seligerowi, ale mu nawet tej operacyi nie proponował, a zadowolnił się uprzejmem zaprzeczeniem racyi tego wniosku; tego postępowania jednak nie powinien był przecież jego organ krakowski stosować do „moskalofilskich pismaków“ krakowskich, lecz, bez pogróżek, odrazu wziąć się do pięści i kija.

Jestem więc pewny, że gdyby hr. Clary-Aldringen złożył w doświadczone ręce p. Daszyńskiego tekę „sprawiedliwości“, — stanąłby ten poseł przedewszystkiem w obronie swoich „towarzyszów“ z krakowskiego swojego organu, znoszących dotąd z bezprzykładną apatyą teroryzm „moskalofilskich pismaków“ i, w przystępie tolerancyi, kazałby kilku bodaj z tych „pismaków“, dla przykładu, powiesić na blo niach.

Dopóki jednak pan poseł ziemi krakowskiej nie może wydawać wyroków „w imieniu prawa“ wogóle, a zadawalniać się musi, z konieczności, jedynie specyalnem prawem pięści, — zapewniam go, że po ostatnich, niesłychanie dla idei socyalno-demokratycznej chlubnych obelgach i pogróżkach, rzuconych pod moim adresem w jego przybocznym, krakowskim organie, — nie kupiłem sobie rewolweru, ani nawet bokseru, lecz zupełnie bezbronny chadzam po mieście. Co gorsza, nie zmieniłem ani na jotę moich przekonań o taktyce i polityce socyalistów — i zmieniać ich, na razie przynajmniej, wcale nie widzę potrzeby.

Panie Daszyński! Możesz pan wysłać swoich posiepaków i kazać im przekonywać mnie pięścią o tem, o czem nie przekonałeś mnie słowem. Niesłychanie łatwym sposobem zdobędziesz pan świeży laur męża prawdziwie sprawiedliwego, odważnego i honorowego. Zwłaszcza, jako poseł ziemi krakowskjej, dasz pan próbkę opieki, jaką winieneś swoim wyborcom.

Cokolwiek się stanie: czy hr. Clary-Aldringen rządzić będzie §. 14 w Austryi, czy p Daszyński zostanie ministrem sprawiedliwości, lub nadal znosić będzie musiał katusze obcej opinii i zadawalniać się wywijaniem pięścią, — zawsze skończy się „przesilenie“, z niemałą dla p. Jaworskiego radością. Wprawdzie napocił się on i napracował niemało, ale za to odbierze nagrodę, przechodzącą najśmielsze jego oczekiwania. Radość prezesa Koła polskiego, z powołania urzędniczego gabinetu, nie mniejszą będzie z pewnością od tej, jakiej doznała n. p. dyrekcya krakowskiej Kasy oszczędności na wieść o wybraniu Rottera do jej „Wielkiego Wydziału“.

Wogóle ubiegły tydzień obfitował w złowrogie wypadki. Ja sam, chociaż ani na włos nie postąpiłem w sympatyach moich do Pobiedenoscewa i ks. Imeretyńskiego, nagle pasowany zostałem na „moskalofila“ dlatego, że sojusz ludów słowiańskich w Austryi ogłosiłem za korzystniejszy dla nas, od sojuszu p. Funkego z p. Daszyńskim, Wolfem i Luegerem Wprawdzie tę samą opinię w różnych formach głoszę w *N. Reformie* od lat dziesięciu, ale teraz dopiero spotkało mnie za to zasłużone uznanie. Gdybym był złośliwym, mógłbym przypuszczać, że dopiero czynny udział posła Daszyńskiego w obstrukcyi parlamentarnej wywołał ten zwrot rzeczy; ale, chociaż piszę pod hasłem pesymismu, jestem, w gruncie rzeczy, dobrodusznym optymistą i nie przypuszczam, aby socyalnej demokracyi zależeć mogło na zwycięstwie liberalno-żydowskiej plutokracyi i pangermańskiej propagandy nad koalicyą ludów słowiańskich. Tego tylko jestem pewnym, że do dzisiaj nie otrzymałem żadnej oferty ze „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ z Petersburga. Może być, że moskalofile ruscy wywołali chwilowy deficyt.

Austrya wiła się, przez cały tydzień, wśród bólów i nie mogła wydać na świat nowego gabinetu. Mundur ministeryalny coraz mniej za czyna być ponętnym. Nie chciał go przywdziać Chlumecky, wzbraniał się od tego zaszczytu Liechtenstein, namyślał się Gautsch, — kończy się na hr. Clarym. Najwidoczniej objawił się zanik tradycyi, gdy nie wezwano nikogo z Polaków. Tylu kandydatów na ministrów zasiada w Kole polskiem i nikomu też nie przyszło na myśl sięgnąć ręką do tej skarbnicy mężów stanu. Cóż za szkoda, że kto inny zacznie źle rządzić Austryą, nie Polak! Nasza Galicya jest za małym terenem dla prawdziwie pomysłowych mężów stanu; tutaj za ciasno dla górnych lotów...

Kończymy jednak ten okropny tydzień na punkcie zwrotnym. Wprawdzie p. Tadeusz Pawlikowski nie da jeszcze w przyszłym okresie siedmiodniowym odpowiedzi, czy i pod jakiemi warunkami objąłby w częściową entrepryzę teatr lwowski; wprawdzie w tym czasie nie zakończy się także wojna w lwowskiem Towarzystwie muzycznem, podczas gdy zacząć się może wojna w Transwaalu, — ale za to, pod zupełnie nowym prezydentem gabinetu, otwarta będzie politechnika czeska w Bernie, a my nadal, z własnych funduszów, utrzymywać będziemy gimnazyum polskie w Cieszynie i wyślemy deputacyę do Wiednia z podziękowaniem za to, że w nietkniętym stanie przechowano nam nadal niemieckie gimnazya w Brodach i Lwowie.

M. K.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 28 września.

(Gazownia miejska. — Miliony. — W buduarze hrabiny. — Rotmistrz z pułku huzarów. — Górnolotne plany i płaska rzeczywistość. — Z teatrów).

(x) Wierni przysłowiu: *ab Jove principium*, rozpoczynamy od sławetnej Rady miasta Wiednia. Nie przerażaj się czytelniku, nie mam bowiem zamiaru częstować cię jakąś długą rozprawą o gospodarce miejskiej, albo nudnemi opisami awantur, które w sali Rady miejskiej wywołują naprzemian antisemici i postępowcy; radbym tylko w kilkunastu wierszach przedstawić drobny epizod z gospodarki niemieckiej w przeciwstawieniu do gospodarki polskiej, *polnische Wirthschaft*. Przed tygodniem Rada miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2 milionów złr., celem puszczenia w ruch gazowni miejskiej. Razem z poprzedniemi wydatkami włożyła dotychczas gmina w przedsiębiorstwo gazowe 34 miliony, przyczem należy zauważyć, że przez 12 lat gazownia miejska będzie funkcyonować tylko w 11 dzielnicach. Urząd budowniczy, komisya finansowa i rozmaite inne kompetentne czynniki obrachowały, że zakład dla oświetlenia wszystkich 19 dzielnic będzie kosztować 22 miliony, później sumę kosztorysową podniesiono do wysokości 28 milionów, następnie zgodzono się na 30 milionów, a tymczasem złośliwa rzeczywistość ze swej strony przyczyniła cztery miliony! A trzeba wiedzieć, że to jeszcze nie koniec, który ma chwalić dzieło.

Dotrzymuję słowa i kończę rzecz o wiedeńskiej gospodarce miejskiej, przenosząc się z sali ratuszowej do buduaru pewnej hrabiny. Pod chińskim parasolem, wiszącym u sufitu, na miniaturowych krzesełkach, przy stoliku chińskiej laki, siedzą oboje: pani hrabina i pan hrabia Arco, rotmistrz z pułku huzarów, stojącego załogą w Steinamanger. Oboje chcą się pobrać, ale pani hrabina ma męża, z którym wprawdzie nie żyje, który jednakże nieprzezwyciężoną jest przeszkodą w matrymonialnych zamiarach obojga.

— Zabiję go! — woła rotmistrz.

Hrabina błaga o darowanie życia mężowi, z którym nie żyje, a wtedy hrabia Arco oświadcza, że wystara się o rozwód u papieża, z którym jest na poufałej stopie. Rozwód znalazł uznanie w umyśle i sercu pani hrabiny i zaraz nazajutrz rozpoczęły się codzienne konferencye w tej sprawie, przyczem oczywiście pan rotmistrz, hr. Arco, łowiąc ryby przed niewodem, snuł z narzeczoną plany, sięgające w najdalszą przyszłość. Pewnego razu wpada pan rotmistrz o niezwykłej porze do pani hrabiny i już od progu woła, cały wzburzony:

— Zarządca moich dóbr uciekł do Ameryki, zabrawszy całą gotówkę, sprzedawszy cały inwentarz i zaciągnąwszy na moje imię mnóstwo wekslowych długów. Nie wiem, czy mam się śmiać, czy płakać, ale to wiem, że w tej chwili nie posiadam nawet kilku „mizernych tysiączek“ na „codzienne“ wydatki.

Pani hrabina z uśmiechem wielkiej damy, prosiła rotmistrza, by przyjął do swej przyszłej żony pożyczkę, pan hr. Arco wzdragał się długo, aż wreszcie na wyraźne żądanie swej narzeczonej, schował pieniądze w kieszeni nad sercem. Ucieczka zarządcy dóbr do Ameryki była przyczyną, że potem hr. Arco z regularnością zegarka znajdował się od czasu do czasu w przykrem położeniu, zawsze atoli podręczna kasa zakochanej hrabiny pełniła funkcye ochotniczej stacyi ratunkowej. Przed kilku dniami siedziała hrabina sama pod chińskim parasolem, gdy nagle weszła dobra jej przyjaciółka i ze słodkim uśmiechem opowiedziała uroczej gospodyni, że niejaki hr. Arco, rzekomy rotmistrz z pułku huzarów w Steinamanger, został uwięziony, jako oszust. Gospodyni domu, wyćwiczona dobrze w szermierce salonowej, uśmiechnęła się jeszcze słodziej i odpowiedziała:

— Wiem o tem

Ale ona nic o tem nie wiedziała, — natomiast komisarz policyi w biurze swoim stwierdził, że hr. Arco nazywa się właściwie Emil Jellitz, pochodzi z Wiednia, był urzędnikiem kolei, a wypędzony ze służby, oddał się zawodowi oszusta w wielkim stylu, występując raz jako baron Erlanger, to znowu jako hr. Jellacic, to wreszcie jako rotmistrz hr. Arco. Oszukał mnóstwo kobiet, ale fortuna sprzyjała mu, gdyż ofiary jego pomysłowości oświadczyły w śledztwie, że się nie czują poszkodowanemi, wobec czego rzekomy hr. Arco poniesie prawdopodobnie tylko karę za fałszywe meldowanie się.

A teraz z buduaru hrabiny, gdzie dwie przyjaciółki odegrały tak znakomicie małą komedyę czy tragedyę życia, przenoszę się na scenę rzeczywistego teatru. Nowości są, ale w tych nowościach nie ma nic nowego. W teatrze Carla operetka Méssagera *Les petits Michus* ma zgrabnie robioną, ale ubogą w pomysły muzyczkę. Publiczność zadowolona zdobyła się na oklaski, śpiewacy i śpiewaczki dziękowali zgrabnemi ukłonami, kompozytor i autor libretta otrzymują przyzwoitą tantyemę — i wszystko dobrze. Ruchliwa dyrekcya *Deutsches Volkstheater*, zachęcona przykładem berlińskiej trupy, która tu bawiła w lipcu, wystawiła „Potęgę ciemnoty“ Tołstoja. Już Berlińczycy rady sobie z tą sztuką dać nie mogli; można sobie wyobrazić, jak Niemiec pojmuje i gra „mużyka“ rosyjskiego! W teatrze wiedeńskim koloryt lokalny ulotnił się doszczętnie, przytem obsada była niezręczna. Publiczność jednak z większem już daleko rozumieniem przyjęła utwór; nie było sykań, jakie się poprzednio dawały słyszeć na przedstawieniu berlińskiem. W teatrze Rajmunda „Przygoda lady Urszuli“ *(Adventure of lady Ursula)* komedya Antoniego Hopego odniosła pewien sukces, mimo, że przypomina wyroby starego Scribego. Kozak w spodnicy, lady Urszula, nawraca i naturalnie prowadzi do ołtarza dziwaka, barona Sylwestra. Sztukę dano dlatego, ażeby Lili Petri, wyborna aktorka, mogła się pokazać w kostyumie oficera. Należałoby wspomnieć o kilku jeszcze nowościach, które nie stoją wcale niżej od „Przygody lady Urszuli“, ale po cóż przepełniać kronikę małemi wiadomostkam o małych fabrykatach niby literackich? A więc do widzenia.

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Dodatek nadzwyczajny do *Nowej Reformy*, zawierający dokładnie streszczony akt oskarżenia w sprawie lwowskiej Kasy oszczędności, ukaże się w poniedziałek między godz. 11 a 12 w południe. Prenumeratorzy miejscowi zechcą zgłosić się po odebranie dodatku; zamiejscowi otrzymają go wraz z głównym numerem.

Z przed lat pięćdziesięciu. Ostatnia twierdza węgierskiej rewolucyi, Komarno, po długiej, bohaterskiej obronie poddała się połączonym wojskom rosyjsko-austryackim. Naczelne dowództwo nad korpusem oblegającym objął feldmarszałek Haynau i bombardowaniem, ośm minut trwającem, skłonił twierdzę do kapitulacyi. Już na kilka dni przed poddaniem bardzo wielu powstańców, najsilniej skompromitowanych, wymknęło się z twierdzy, zdoławszy ujść pościgu.

Żona wodza powstańców, Guyona, oraz dzieci Kossutha i tychże guwernantka uwięzieni zostali i osadzeni w więzieniu w Budzie. Autodafe banknotów Kossuthowskich trwa nieprzerwanie. W samym Szegedynie spalono ich za 525 000 złr. m. k.

Papież Pius IX wydał manifest do całego świata katolickiego, którego punkta są w zupełnej sprzeczności z warunkami, stawianemi papieżowi przez prezydenta republiki francuskiej, Ludwika Napoleona.

Z WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Europejskiej sławy artysta, Jerzy Rochegrosse, jest jednym z tych niewielu francuskich malarzy, których prace czasem zawadzają o Kraków. Pojawienie się u nas każdego z jego obrazów śmiało można nazwać artystycznym wypadkiem dnia, pomimo, że zarząd Wystawy, skłonny kiedyindziej do szumnego reklamowania rozmaitych malowideł, nie postarał się tym razem o odpowiednią reklamę dla dzieła wielce utalentowanego Francuza. Należało to uczynić we własnym, dobrze zrozumianym interesie i w interesie publiczności.

Jak wskazuje tytuł obrazu: „Zamordowanie cesarza Gety“, za temat do kompozycyi posłużyła Rochegrosse'owi jedna z licznych tragedyj rodzinnych, jakie rozgrywały się wśród osobistości, zasiadających na tronie rzymskich imperatorów, a mianowie śmierć cesarza Gety, zamordowanego z rozkazu i przy współudziale swego brat Caracalli w 212 roku naszej ery. Scenę tę o wysokim nastroju tragicznej grozy, pojął artysta w sposób sobie właściwy, a zasadzający się na tem, że przez jednolitą, skoncentrowaną kompozycyę nic z niego nie uronił. Za tło dokonywającej się w naszych oczach zbrodni, służy wprawdzie wnętrze przepysznego pałacu cezarów, oko jednak widza przykuwają do siebie najrzód ludzie a następnie dopiero architektura i akcesorya. Następnie Rochegrosse przywięzuje — wbrew metodzie uprawionej przez modernistów, dla których wyraz twarzy poszczególnych postaci bywa rzeczą zupełnie obojętną — wielką wagę do tego wyrazu. Rozumie się, iż w tym kierunku osięgnąć można pożądany rezultat jedynie za pomocą doskonałego rysunku, w którym artysta francuski jest prawdziwym mistrzem. Czy to wyraz śmiertelnej trwogi i rozpaczy w twarzach upadającego Gety, lub też zasłaniającej go swem ciałem matki Julii Domny weźmiemy pod uwagę. czy wyraz zwierzęcej zaciekłości w twarzach Caracalli i towarzyszących mu siepaczy, pretoryanów, — wszędzie spotrzegamy drgające prawdą życie i straszną rzeczywistoś. To wrażenie potęguje się jeszcze skutkiem pełnych energii i prawdy ruchów wszystkich działaczy tej tragedyi. Zdaje się, iż widzimy wpadających z nienacka morderców, że słyszymy dzikie ich okrzyki, którym odpowiada jęk mordowanego, błysk zaś morderczej broni i te straszne lub przerażone twarze podnoszą złudzenie rzeczywistości.

Pod względem kolorystycznym i pod względem wierności archeologicznej, obraz Rochegrosse'a jest bez zarzutu. Wyborną jest także perspektywa powietrzna, sprawiająca, że „Zamordowanie cesarza Gety“ widziane z większego oddalenia, wydaje się nie obrazem, lecz sceną, której autorami są żywe istoty zamknięte nie na płaszczyznie, lecz w przestrzeni. Krótko mówiąc, jest to prawdziwe dzieło sztuki, które stworzył artysta, obdarzony wielkim, „zdrowym“ talentem, tak korzystnie odbijającym od tych „chorych“ talencików, co, jak grzyby po deszczu, wyrastają u nas i za granicą na niwie artystycznej.

Do gromady malarzy, należących do tej drugiej kategoryi, należałoby zaliczyć także pana Okunia za jego wielki obraz pod tytułem: „Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami“ i za dwa mniejsze, nazwane „Tęsknotą“ i „Tajemnicą“, gdyby nie to, że nie tak dawno oglądaliśmy jego kapitalny „Sen Paganiniego“, dający pojęcie o tem, co młody ten artysta umie właściwie i jakie są zalety jego talentu. Gdyby potrzeba było dowodu, jak wielce szkodliwym jest najnowszy kierunek w sztuce, obejmowany ogólną nazwą symbolizmu, to prace pana O., teraz wystawione, doskonale nadawałyby się do tego celu. I tak, proszę sobie wyobrazić ogromne płótno, którego przód zajmuje coś w rodzaju terasy kamiennej, przypominającej tekturową dekoracyę teatralną w stylu dotąd nie istniejącym. Na niej oparta o balustradę stoi, w dosłownem znaczeniu tego słowa, karykatura kobiety przerażająco chudej i brzydkiej, ubranej w kostyum, nie należący do żadnego wieku, ani narodu. Tło stanowi coś w rodzaju olbrzymiej łąki, przeciętej wąskiemi paskami płynących do siebie równolegle siedmiu rzeczułek. Horyzont zamyka pasmo niebieskich gór, nad któremi unosi się równie fantastyczne, jak i reszta, niebo. Dla dokładności opisu dodać należy, iż na terasie znajduje się kilka drzewek skomponowanego przez autora gatunku, na którym rosną złote jabłka. W „Tęsknocie“ widzimy znów schody, prowadzące do zielono-niebieskiego morza, a na nich znów podobną zmorę, jak w poprzednim obrazie, która wpatruje się w dal morską. Kilka równie interesujących postaci, stojących u szczytu schodów, uzupełnia całość tego obrazka, nad którym, niewiadomo czy ubolewać, czy śmiać się wypada. Jeżeli to wybryk dobrego humoru, to zgoda; ale byłoby smutno zaiste, gdyby to miał być szczerze pojęty utwór wyobraźni artysty, ilustrującego tematy fantastyczne, bo jakżeż biedną byłaby ta wyobraźnia! „Tajemnica“ zaś w postaci głowy ludzkiej, do połowy zakrytej włosami, jest właściwie zagadką, nad której rozwiązaniem głowy sobie łamać nie warto.

Z iście artystycznym humorem naszkicował Jacek Malczewski na wachlarzu wyborną satyrę, którą nazwał „Nową sztuką“, a w „Studyum głowy mężczyzny“ dał świetne *pendent* do innego, podobnego studyum, jakie już dawniej znajdowało się na Wystawie.

P. Steinsberg, którego krajobrazy, a szczególniej te, gdzie wprowadził śnieg, budziły wielkie zainteresowanie, nadesłał większe płótno, zatytułowane „Opuszczona“. Przez duże okno wspaniałej sypialni widać szalejącą na dworze śnieżycę. U tego okna siedzi, klęka, czy też upada — ruch bowiem nie tłómaczy się dość jasno — młoda niewiasta w bieli, zanosząc się od płaczu. Kompozycya to bardzo prosta, lecz dobrze przemawia do widza. Co się tyczy wykonania, trzeba z uznaniem podnieść te znaczne trudności kolorystyczne, szczęśliwie przez pana St. pokonane, a polegające na tem, że artysta uniknął monotonii, choć namalował postać w bieli na tle białej śnieżycy, a po części otoczoną białą pościelą łóżka.

Na tle bardzo ładnie namalowanych kwiatów namalowała p. Spleszyńska bardzo zwykły akt kobiecy, bez siły w kolorze, a poprawności w rysunku, i nazwała całość „Śmiercią na kwiatach“. Obraz ten, okazujący pewne zadatki talentu i rutyny malarskiej u autorki, wykazuje dobitnie, iż uczyniłaby ona o wiele lepiej, gdyby poświęcała swój czas i pracę innym tematom, dziś bowiem malarze doszli do takiego wirtuozowstwa w malowaniu ciała ludzkiego, że tylko artyści bardzo siebie pewni mogą z powodzeniem produkować swe prace w tym kierunku.

Co się już dawno nie zdarzyło, ukazały się na Wystawie odrazu trzy kompozycye treści religijnej. Pierwszą z nich jest p. Gramatyki „Swięty Franciszek z Assyżu, rozmawiający z ptaszkami“. Sentyment religijny, dobrze odczuty w swej prostocie, stanowi główną zaletę tego obrazu. Zostaje to w zupełnej zgodzie z intencyą autora i przyczynia się do podniesienia wartości jego kompozycyi. raczej obliczonej na nastrój religijny, niż na efektowne i realistyczne wykonanie. W każdym razie więcej słońca południowego i lokalnego kolorytu w krajobrazie, a energii w rysunku postaci świętego, podniosłoby wartość tego obrazu, wykonanego bardzo sumiennie. Niemałą zaś zaletą ostatniej pracy pana G. jest już i to, że jej autor, obierając sobie powyższą legendę za temat, wyszedł szczęśliwie z ciasnego kółka uprawianych przez artystów krakowskich tematów.

Wielce sympatycznym obrazkiem jest „Madonna“, pendzla p. Reyznera, chociaż jego nastrój nie stoi na wysokości powagi przedmiotu. Za to jednak zwykła p. R. elegancya wykonania dopisała mu i tym razem.

„Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“, — taki jest tytuł obrazu p. Lisiewicza. Gdyby nie to, że powszechnie wiadomo, iż obraz ten opuścił pracownię artysty bardzo niedawno temu, możnaby go wziąć za malowidło z przed lat czterdziestu, tak silnie odbija jego archaiczny, gładki sposób malowania od dzisiejszego. I tu także, obok pewnej elegancyi i miękkości wykonania, uderza brak głębszego, poważniejszego uczucia religijnego, którego „sentymencik“ zastąpić nie może.

P. Bergmanna dwie rodzajowe kompozycye: „W rekruty“ i „W kuźni“ wykazują pewne postępy w porównaniu do innych, dawniej wystawionych kompozycyj tegoż malarza. Pierwsza z nich przedstawia wnętrze chaty wiejskiej, w której matka płacze nad losem swego syna, wziętego do wojska, a który co dopiero powrócił od asenterunku, druga daje wnętrze kuźni, z kującym rozżarzone żelazo kowalem, do którego przepija wódkę kilku wieśniaków. Wogóle biorąc, pan B. rysuje teraz mniej sztywne postacie, niż dawniej, lecz surowizny w kolorze nie pozbył się dotąd. — Jedynie tam, gdzie może wprowadzić sztuczne oświetlenie, jak n. p. „W kuźni“, koloryt jego zbliżony jest więcej do natury. Niełatwą jest oczywiście rzeczą stworzyć dobry rodzajowy obraz, gdyż oprócz zupełnego zawładnięcia techniką i oprócz inwencyi artystycznej, malarz musi posiadać sporo daru obserwacyjnego, który pozwoliłby mu podchwytywać powszednie życie ludzkie na gorącym uczynku, co nieraz jest trudniejszem, aniżeli oddanie strony psychologicznej w obrazach treści historycznej, gdzie strona dekoracyjna większą odgrywa rolę, lub też w portretach. Stąd też prace pana B., chociaż, względnie biorąc, — nie są tak źle malowane i rysowane, skutkiem braku tej obserwacyi budzą średnie tylko zainteresowanie. — Czem się taka obserwacya wyraża — trudno ściśle określić, faktem przecież jest, że jej brak robi kompozycyę rodzajową oschłą, poprostu wypracowaniem szkolnem na temat obrany, czy narzucony sobie samemu przez malarza. — Tej iskry bożej, zwanej talentem, choćby była ona najmniejszą, najwyżej nawet rozwinięta umiejętność mechaniczna zastąpić nie jest w stanie.

Z urzędu pocztowego w Krakowie. P. Aleksander Dawidowski, dotychczasowy dyrektor krakowskiego urzędu pocztowego, złożył dziś urzędowanie w ręce swego następcy. — Kierownictwo objął p. Maryan Biliński, dotychczasowy zarządca poczty w Tarnopolu. P. Dawidowski udaje się bowiem na urlop, w którym czekać będzie odpowiedzi na podanie swoje z prośbą o przeniesienie go w stan spoczynku.

P. dyrektor Dawidowski przez ciąg lat wielu stał na czele krakowskiej poczty. Urząd swój sprawował ku ogólnemu zadowoleniu. Dla publiczności zawsze był wielce uprzejmym i życzeniom jej czynił zawsze zadość — o ile to osobiście od niego zależało —, dla urzędników był wyrozumiałym i przyjacielskim.

Po nowym dyrektorze, o którym wiemy, że jest człowiekiem energicznym i sprężystym, spodziewamy się wielu ulepszeń, szczególnie w dziale telefonicznym. Dotychczasowy telefon do Wiednia, polegający tylko na jednej linii, jest stanowczo niewystarczającym i na liczne a częste zawody naraża w pierwszym rzędzie wydawnictwa dzienników. Gdyby była druga linia, nie bylibyśmy nieraz tak odcięci od wiadomości; dziś lada wietrzyk na linii Kraków-Wiedeń powoduje zaraz zetknięcie się drutów i niemożliwość odbycia rozmowy. Także świeżo przez zjazd dziennikarzy wypowiedziany postulat, aby Kraków z Pragą bezpośrednio telefonem połączyć, powinien w nowym dyrektorze gorliwego znaleść rzecznika.

I inne jeszcze różne zadania, ulepszenia w gospodarce wewnętrznej i w stosunku ze stronami czekają p. Bilińskiego. Spodziewamy się, że pokładanych w nim nadziei nie zawiedzie.

Wyścigi jesienne oddziału kolarzy „Sokoła" odbędą się jutro w niedzielę na szosie mogilskiej o godz 3 po południu. Szczególne interesowanie wzbudza wyścig o „mistrzowstwo" Krakowa, do którego zapisały się najtęższe siły wyścigowe Krakowa, a pomiędzy innymi zwycięzca w 100 kilometrowym wyścigu, odbytym w czerwcu.

Z Akademii umiejętności. Z powodu robót budowlanych, wykonywanych w gmachu Akademii umiejętności, biura i biblioteka Akademii zamknięte będą jeszcze do końca października, a posiedzenia odbywać się będą w sali Senatu Akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zakończono obrady nad projektem statutu miejskiego. Komisya zastosowała się do uwag Wydziału kraj. i po ich myśli poprobiła poprawki.

W czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza odbyła się na cześć kolegów — gości ze Lwowa, zwiedzających nasz gród, wieczornica, której program wypełniły produkcye muzykalno wokalne. Udział wziął artysta dramatyczny p. Mielewski, który deklamacyą (opowiadanie Sobolewskiego z „Dziadów" i „Nie dajmy się" Vrchlickiego) rozentuzyazmował audytoryum. Akad. Chybiński odegrał na fortepianie „Koncert" Griega i „Tarantellę" Liszta, wywiązawszy się należycie z trudnego zadania. Dzielnie spisał się podwójny kwartet „Chóru akademickiego", śpiewając pieśni patryotyczne. Potem odbyła się uczta, zakończona staropolskiem „Krajmy się".

Z konferencyi nauczycielskiej. Jak już wczoraj o tem donosimy, odbyła się w sali Rady miejskiej nadzwyczajna konferencya nauczycieli szkół ludowych, celem dokonania wyboru delegatki do Rady szkolnej okręgowej. Przewodniczył inspektor p. Twaróg. Głosujących było 115. Wybraną została większością głosów, bo 60 głosami, p. Wyrobias, która wybór przyjęła.

Wybory uzupełniające na jednego członka krakowskiej Rady powiatowej odbyły się dzisiaj. Na 26 głosujących otrzymał dr. Witold Milieski 19 głosów i został wybrany członkiem Rady; 7 głosów padło na p. Bolesława Zychowicza.

Tajemnicze zniknięcie. 11-letnia Józefa Sikora, córka konduktora kolejowego, zamieszkałego w Podgórzu, przebywała u krewnej swojej, p. Adamskiej w Krakowie i dnia 3 b. m., wyszedłszy na miasto, więcej nie wróciła. Początkowo pani Adamska sądziła, że pupilka udała się do rodziców, na Podgórze, lecz w końcu okazało się, że dziewczynka zniknęła gdzieś bez śladu.

Z kroniki policyj. Policya podgórska aresztowała Meadla [illegible]era, który wyłudzał ubrania ze składu Hirscha Wiesenfelda. Schmeidler urządzał się w ten sposób, że w nieobecności Wiesenfelda przychodził do jego sklepu i oświadczał dzieciom, iż go upoważnił ojciec do zabrania ubrań. Aresztowano również Jabłońskiego i Sadowińskiego, złodziei, specyalistów od kradzieży na weselach. Przytrzymano Błażeja i Jana Jaglarzów za kradzież kur w Krakowie, oraz służącą N. N., która w kawiarni w Rynku głównym pod L. 5 skradła znaczniejszą kwotę z miejsca zamkniętego na szkodę swojej służbodawczyni.

Sprzeniewierzenie. Dnia 14 b. m. toczyła się, jak o tem w właściwym czasie pisaliśmy, rozprawa karna przeciw Michałowi Szostakowi, policyantowi miejskiemu w Podgórzu, o sprzeniewierzenie kwot, ściąganych jako należytość za czynności maszyny Tallarda. Rozprawę tę odłożono, celem uzupełnienia śledztwa i dziś podjęto ją na nowo. Szostek obstaje przy swojem pierwotnem zeznaniu, że pieniędzy nie sprzeniewierzył, ale je zgubił. Wyrok zapadnie po południu.

Spekulanci. Grasują po Krakowie spekulanci, którzy dobre robią interesa na przyjeżdżających na targ włościanach. Spekulanci ci wychodzą bez pieniędzy do rogatki, tu zakupują rozmaite produkty, dając mały tylko zadatek i każą je sobie odwozić rzekomo do składu gdzie mają wypłacić całą cenę kupna. Tymczasem niejednokrotnie dzień cały musi włościanin stracić, zanim tego rodzaju spekulant zakupiony towar z zyskiem rozsprzeda i zdecyduje się wreszcie cenę kupna wypłacić. W ostatnich dniach p. Karolina Fuchs musiała aż interwencyi policyi szukać, zanim zdołała odebrać pieniądze po długiem czekaniu od jednego z takich spekulantów, Jakóba Auisa, który od niej zakupił owoce za 13 złr. 50 ct., dając tylko zadatek w kwocie 2 złr. 50 ct.

Kradzież. Józef Kos, liczący lat 26, z Rząski, skradł w Swoszowicach z zamkniętego mieszkania 70 złr. Złodziej odbył podróż do Ostrawy, stąd do Wiednia i wreszcie powrócił na swoje nieszczęście do Krakowa, gdzie go policya przytrzymała i odstawiła do aresztów sądowych.

Zebrania t. zw. kontrolne odbywać się będą w koszarach arcyksięcia Rudolfa przy ulicy Warszawskiej od dnia 18 do 24 października. Bliższe szczegóły w afiszach.

Pospolite ruszenie. Wydano obwieszczenie, aby należący, lub obowiązani do pospolitego ruszenia, stawili się między 9 a 16 października w wydziale V magistratu. Mają z sobą przynieść paszport pospolitego ruszenia, lub dokument swego oddalenia z wojska.

Upadłość. Dzisiaj uwięziony został w Krakowie, na żądanie jednego z wierzycieli, znany eskonter i handlarz drzewa, Saul Ringer. Pasywa wynoszą podobno 200.000 złr., pokrycia 40 prc.

W gimnazyum w Podgórzu, po przeniesieniu dyrektora Sołtysika do gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, a przed zamianowaniem nowego dyrektora, tymczasowe kierownictwo objął prof. dr. Kazimierz Krotoski.

Zmarli. Adam Turek, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 28 roku życia.

Krwawy wiec odbył się, jak donosi *Czas*, w Krościenku nad Dunajcem, w domu Wójcika, zaciekłego zwolennika ks. Stojałowskiego, a krwawym uczynił go, wedle korespondencyi *Czasu*, ks. Stojałowski. Tymczasem *Wieniec Polski* w numerze 20 donosi, że na tym samym wiecu dokonał się „rozbój", którego inicyatorem, wedle zapewnienia *Wieńca*, miał być ks. Albin, przeciwnik ks. Stojałowskiego. Według *Czasu* zgromadzeni na wiecu nie chcieli, z wyjątkiem drobnej garstki Stojałowczyków, słuchać wywodów ks. Stojałowskiego, skutkiem czego powstał tumult. „Wśród ogólnego zamięszania — słowa *Czasu* — Wójcikowa, żona właściciela tego domu, gdzie się rozpoczął wiec, wszczęła bitkę z pewnym gospodarzem ze Szczawnicy. To wywołało poruszenie między ludem, co widząc ks. Albin, zawołał: „Ludzie za mną, chodźcie do kościoła" i zaintonował pieśń: „Serdeczna Matko", na co niektórzy Stojałowczycy nawet czapek z głowy nie chcieli zdjąć, wyszedł z całą masą ludzi na pole. Ledwie jednak uszła ta procesya kawałek drogi, odezwały się głosy: „Łukasza Malinowskiego ze Szczawnicy biją" — wtedy Szczawniczanie zawrócili i zastali w izbie ogromną bitkę, którą rozpoczęli Stojałowczycy. Łukasza Malinowskiego poturbowano, głowa jego pełna guzów, innego gospodarza ze Szczawnicy pokrwawiono i ranę pod szyją nożem zadano. Stojałowczycy bili laskami i kołami każdego, kto im wpadł pod rękę; płacz, jęk kobiet i dzieci przed domem nieopisany".

Tymczasem *Wieniec Polski* uwił w artykule p. t. „Rozbój w Krościenku nad Dunajcem" koronę cierniową dla ks. Stojałowskiego i jego wyznawców, całą zaś winę zwalił na barki ks. Albina, przypisując mu wojownicze usposobienie. Biedny ks. Stojałowski!

Kalwarya, 27 września. Wczoraj zawiązało się tutaj nowe gniazdo sokole, na podstawie przyjętych do wiadomości przez namiestnictwo statutów, ułożonych na wzór statutu, przez Związek zaleconego. Liczba członków wpisanych obecnie 32. Wyborem prawie jednomyślnym wyszli: jako prezes Władysław Jaroszewski, radca sądu; wiceprezesem Józef Kossowski, dyrektor Kasy oszczędności i obywatel; do wydziału weszli: Antoni Diesik, nauczyciel, August Czosnykowski, nauczyciel, Jan Hałatek, kierownik szkoły ludowej, Stanisław Jaworski, kancelista sądowy, Władysław Niemczynowski, kierownik szkoły stolarskiej, Michał Wągiel, adjunkt sądowy.

Grono techników urządza w lokalu Czytelni katolickiej (we Lwowie), bezpłatny kurs przygotowawczy z geometryi wykreślnej i rysunków dla przyszłych kolegów, ukończonych gimnazyalistów, którzy z rokiem bieżącym wstępują do szkoły politechnicznej we Lwowie. Kurs rozpoczyna się dnia 2 października. Zgłaszać się należy listownie pod adresem wyż podanym, lub osobiście w godzinach między 7—8 wiecz. codziennie do dnia 1 października włącznie.

Pożar w Krzywczy pod Lwowem zniszczył 7 gospodarstw włościańskich, a 11 budynków.

Stanisławów, 29 września. (Kor. *N. Reformy*). O bankach żydowskich tutejszych miałem już sposobność kilkakrotnie w *Nowej Reformie* pisać. Jest ich tu około trzydzieści, a zaledwie kilka z nich są firmami, cieszącemi się zaufaniem ogółu i stojącymi na trwałych podstawach. Reszta to banczki, spekulujące na głupotę i łatwowierność ludzką, operujące kapitałem zakładowym, pożyczonym chwilowo na wysoki procent, ofiarowujące na wkładki oszczędności, celem przynęty naiwnych, również procent wyższy nad możność i rozpożyczające je znowu na procenta, zjadające pracę i wysiłki ludzkie. Kończy się tem zazwyczaj, na czem się kończyć musi. Banki takie, zarwawszy mnóstwo ludzi i podkopawszy egzystencyę rozmaitych biedaków, albo ogłaszają bankructwo, albo likwidują, a ślady ich nieszczęśliwej i zgubnej działalności kredytowej dają się we znaki ludności miejskiej z pokolenia na pokolenie. Świeżo co mamy przykład takiej gospodarki finansowej tych zakładów oszczędnościowo kredytowych. Jedno z takich, „I. Knihynickie Towarzystwo Zaliczkowe", ogłosiło właśnie upadłość, a wierzyciele zaprowadzili sekwestr na jego dochody.

Podobny drugi „zakład", *Bank-Comissions-Institut*, likwiduje swoje interesy, aby niebawem zapewne odrodzić się pod innem jakiemś, skombinowanem nazwiskiem, niby nowa, na zasadach wzajemnej poręki oparta instytucya, mająca potrzebujących kredytu uszczęśliwić.

Czy wobec takich, znanych już ze smutnego doświadczenia praktyk, nie należałoby nad tego rodzaju bankami egzotycznemi rozciągnąć bardzo troskliwą i surową opiekę, pytanie to zostawiamy otwarte dla władz, do kontroli i do czuwania nad mieniem współobywateli powołanych.

Tutejsze Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej" waży wielkie zamiary. Postanowiło ono zająć się zbieraniem funduszów na wybudowanie szkoły w polskiej gminie Kończaki koło Halicza. Czy wobec dziwnej ospałości dla spraw publicznych zdoła piękny ten zamiar przywieść do skutku — wątpimy. Potrzeba na to zapobiegliwości i pracowitości mrówczej, a te wymagają poświęcenia. Tem większy będzie Koła męskiego tryumf kiedyś, jeżeli myśl swoją w czyn potrafi zamienić.

Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym otwiera Koło męskie już w przyszłym miesiącu kurs dla analfabetów. Będzie on się odbywał tak, jak w roku zeszłym, w Knihyninie-kolonii, miejscowości pod samym Stanisławowem, zamieszkałej przez ludność robotniczą.

Ze sfer kolejowych dochodzi nas wiadomość, która niewątpliwie zainteresuje także mieszkańców m. Krakowa. Oto p. Szukiewicz, dotychczasowy zastępca dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, ma niebawem objąć posadę takąż w dyrekcyi kolejowej w Krakowie, jego miejsce zaś zajmie tu p. Gajer, starszy inspektor kolejowy ze Lwowa, którego tu życzliwa poprzedziła opinia.

Na drugi miesiąc ma tu przybyć z trupą operową p. Czystogórski, grający pod firmą „teatru lubelskiego". W roku ubiegłym dawał ten teatr u nas przedstawienia, które cieszyły się liczną frekwencyą publiczności. W roku bieżącym może p. Czystogórski także być pewnym powodzenia u nas, byle przywiózł z sobą kilka świeżych głosów.

Upadłość zgłosiła firma tutejsza Dawid & Natan Arnold, sklep z przyborami krawieckiemi. Passywa wynoszą 40.000 złr. Stowarzyszenie kredytaryuszów w Wiedniu poszkodowane jest w tem na sumę 25.000 złr. Kryda ta pachnie mocno oszustwem.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Rittnera. Z Wiednia donoszą: Pogrzeb Rittnera odbył się wczoraj na Hitzingu. Wzięli w nim udział wszyscy ministrowie gabinetów: Thuna i Badeniego, wszyscy hofraci Polacy, z posłów: Jaworski, Biliński, Kozłowski, Piętak, W. Dzieduszycki, Rapaport, Popowski, Lewicki i Wielowieyski.

Przed karawanem, wiozącym zwłoki, wiózł osobny wóz niezliczoną ilość wieńców. Za trumną niesiono na jedwabnej poduszce ordery i dekoracye zmarłego, po obu stronach trumny kroczyła służba kolei północnej i przedsiębiorstwa pogrzebowego „Concordia" z pochodniami. Rodzina zmarłego jechała za trumną, którą w kościele ustawiono na wysokim katafalku przed czarno udekorowanym ołtarzem, poczem prałat w asystencyi proboszcza i duchowieństwa parafialnego odprawił nabożeństwo żałobne i po odśpiewaniu pieśni żałobnych, trumnę zaniesiono na cmentarz. Nad grobem zasłużonego męża, na pięknym cmentarzu w Hitzing, przemówił Jaworski, żegnając go imieniem Koła polskiego, dalej Piętak imieniem uniwersytetu lwowskiego, oraz Biliński imieniem Akademii Umiejętności.

Nowy prezydent gabinetu austyackiego, hrabia Manfred Clary-Aldringen, urodził się dnia 30-go maja 1852 r. w Wiedniu i jest najmłodszym synem zmarłego już ks. Edmunda Clary'ego. Ks. Edmund, jako dziedziczny członek Izby panów, należał do stronnictwa wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i działalność swą polityczną zaznaczył w r. 1889 wydaniem „Listu otwartego", wzywającego na swój sposób Niemców i Czechów do zgody. Obecny właściciel majoratu Clarych, ks. Karol, brat obecnego prezydenta ministrów, należy w Izbie panów do członków prawicy. Hr. Manfred Clary przeciwnie dotychczas nie stanął w szeregach żadnego stronnictwa.

Ukończywszy nauki prawnicze i odbywszy służbę wojskową, która mu przyniosła stopień podporucznika rezerwy, wstąpił do służby rządowej i wkrótce jako komisarz powiatowy, powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych. Później był starostą w Wiener-Neustad, skąd w r. 1894 jako radca, został przydzielony do rządu krajowego w Celowcu, wkrótce jednakże został radcą dworu i otrzymał kierownictwo rządu krajowego w Opawie. W grudniu 1896 został hr. Manfred Clary mianowany prezydentem Śląska i zaznaczył swe rządy w sposób dla słowiańskiej ludności nie przychylny. W dwa lata później został namiestnikiem Styryi, obecnie zaś wziął spadek, czy likwidacyę politycznych spraw po hr. Thunie.

Nowa opera polska. Z Wilna donoszą, że operę stworzył p. Wojciech Gawroński, ceniony wirtuoz i jeden z laureatów zeszłorocznego konkursu imienia Paderewskiego. Opera (tytuł jej „Marya"), osnuta jest na tle wspaniałego utworu Malczewskiego, a znalazła librecistę w osobie p. Antoniego Millera.

Słyszano już operę tę interpretowaną przez utalentowanego artystę na fortepianie. Składać się ma ona z trzech aktów (z tych ostatni w dwóch częściach). Pp. Noskowski i Paderewski bardzo żywo są nią zainteresowani.

Prace polskie za granicą. Nie bez zajęcia przeglądaliśmy w kilku paryskich i włoskich czasopismach wiadomości o Polakach. Oto garść tych wiadomości:

Prasa włoska zamieściła o nas odezwę w piśmie medyolańskiem *Lego Lombarda*: p. C. d'Apricorso wydał studyum o „*Quo vadis*" Sienkiewicza, podnosząc wysoko tę powieść i porównywując ją z „Fabjolą" kardynała Wiesemanna; pismo rzymskie *Fanfulla della Domenica* zamieściło obszerną rozprawę Umberta Norsa o Adamie Mickiewiczu. We Florencyi wyszła książka pani Annety Boneschi Ceccoli o Teofilu Lenartowiczu. W sierpniowym zeszycie *Figaro illustré* znajdujemy obszerny artykuł p. t. „Polacy pod Samo-Sierrą".

Prace naszych rodaków, drukowane w ostatnich czasach w różnych pismach, są następujące:

W *Fronde* panny dra Melanii Lipińskiej, pracującej wciąż nad historyą kobiet lekarek, nowe artykuły o studyach lekarskich kobiet we Francyi XVI do XIX stulecia, w *Progrès médical* o lekarkach w Rzymie; w *Revue scientifique* zamieszczono odczyt znakomitego podróżnika, Jana Dybowskiego, o organizacyi wyprawy naukowej; w *Annales de l'Institut Pasteur* ogłasza artykuły: dr. Dębiński o fagocytozie u gołębi, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego p. Klecki o „appendicite" z punktu widzenia bakteryologicznego, p. Jan Danysz o toksynach. W *Science française* pojawiły się artykuły: T. Obalskiego o wodzie i piwie; Fr. Stępińskiego o dobrych i złych stronach tytoniu. *Journal de Physique* ogłosił artykuł A. Witkowskiego o szybkości dźwięków w powietrzu.

W berlińskich *Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft* zamieszczono prace Kostaneckiego o kwasie kamforowym i Pawlewskiego o rozpuszczalności przy różnych temperaturach. W lipskim *Botanisches Centralblatt* Czelakowski o nomenklaturze botanicznej; w bostońskim *The astronomical Journal* J. Wilczyński ogłasza rzecz o dynamicie mgławicy. Amerykańskie również pismo *Irish World* drukuje biografię generała Józefa Smolińskiego, z portretem, pióra Michaela Scanlana.

W tygodniku berlińskim *Das literarische Echo* pojawił się artykuł p. J. Flacha z Krakowa o historyi dramatu polskiego od „Odprawy posłów greckich" Kochanowskiego aż do najmłodszych: Stanisława Kozłowskiego, Macieja Szukiewicza, Rydla, Zapolskiej i Wyspiańskiego. *Bulletin Polonais* drukuje obecnie pamiętniki generała Józefa Szymanowskiego z okresu od r. 1806 do 1814.

Miłość ojcowska uwydatnia się dobitnie w postąpieniu wydawcy Dittbendera w Berlinie. Synek jego 11-letni przejechany został przed paru miesiącami, a po wielu usiłowaniach najzdolniejszych lekarzy okazała się konieczność wszycia kawała skóry, celem umożliwienia zrośnięcia się rany. Wtedy ojciec zdecydował się pozwolić sobie wykroić kawał skóry z ramienia i operacyę tę szczęśliwie przetrzymał, a tem samem przyczynił się do uratowania dziecka.

„Maski". Mascagni wykończył nową operę p. t. „Maski", do której tekst napisał autor libretta „Iris", Ludwik Illica. Opera obejmuje prolog i trzy akty, a bohaterami są postaci ze starej komedyi włoskiej: Arlekin, Colombina, Pantalone, Florinda i t. p. W prologu autor libretta zapoznaje poniekąd widzów, ze stosunkami teatralnemi ubiegłego stulecia. Impresaryo oznajmia swoim maskom, iż otrzymał pozwolenie na przedstawienie zaimprowizowanej komedyi z muzyką i objaśnia treść komedyi, wskazując aktorom, jak się mają zachowywać na scenie. Zakończenie opery stanowi chór, skierowany do publiczności, trzymany niejako w tonie mowy, z którą dyrektor każdej wędrownej trupy włoskiej zwykł się zwracać przy końcu przedstawienia do zgromadzonych w teatrze.

Pożar. Z Niżno-Nowogrodu donoszą: Pożar tutejszej fabryki cementu akcyjnego Towarzystwa wołżańsko-okskiego zniszczył gmach główny i składy gotowego już cementu. Straty wynoszą 100.000 rubli. Cała fabryka była ubezpieczoną na sumę rubli 600.000.

Nowe szykany spotkały prasę polską ze strony policyi pruskiej. Nie dosyć już procesów, kar pieniężnych i więziennych; nie dosyć, że na dworcach kolejowych zabroniono sprzedaży pism polskich, co dla każdego wydawnictwa dotkliwą jest stratą, jeszcze teraz starają się zgnieść agencyę polskich dzienników. Pewnemu kupcowi w Wrześni zagrożono, że jeżeli nie zwinie takiej agencyi, to mu odbiorą konsens na wyszynk wódek i napojów wyskokowych. Naturalnie taka groźba zrobi swoje, bo biedny kupiec nie może narażać swej egzystencyi i pozbawić dzieci chleba. Czy taki nacisk jest moralny, to rzecz inna, ale o to nie boli głowa Prusaków. Oni już zupełnie zatracili wstyd i poczucie honoru.

Przed ślubem. Kobiety w Tunisie są prześliczne do 14 lub 15 roku życia. Mają oczy czarne, profil delikatny, usta, jak wiśnia, rozcięte. Urodę ich podnosi kostyum bardzo malowniczy, składający się z bluzki muślinowej lub tiulowej, uwydatniającej piękne kształty szyi i biustu, jedwabnych pantalonów haftowanych, ściśniętych w pasie sznurem złocistym. Maleńkie stopki kryją pantofle jedwabne lub aksamitne, bogato wyszywane złotem lub perłami. Z takiemi oczami, z takiemi ustami i w takim stroju dziewczęta z Tunisu są poprostu zachwycające. Niestety, wszystko to zmienia się z chwilą, gdy dziewczyna tunetańska ma wyść za mąż. Na pół roku przed ślubem rozpoczyna się forsowne tuczenie przyszłej panny młodej. Skazana na stałą bezczynność i życie siedzące, kandydatka do zamążpójścia karmioną jest wyłącznie pokarmami mącznemi, miodem, słodyczami i potrawą z ziarn oleistych, zwanych „helba". Po paru miesiącach takiego traktowania dawna piękność staje się bryłą tłuszczu, z której zaledwie widać oczy. Tunetańczycy nie gustują w zbytniej otyłości, mniemają jednak, iż obfite kształty nadają niewieście „powagę" w małżeństwie. W sferach bogatszych, a więc mogących pozwolić sobie na stosowanie środków kosztownych, tuczenie panien na wydaniu, dochodzi niekiedy do wprost potwornych rozmiarów.

Jubileusz 50 lat swego założenia święciło Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Pradze dnia 13 września b. r. Krakowskie Stow. bratniej pomocy kelnerów wysłało na ten obchód deputacyę, złożoną z prezesa p. Zdroja i wiceprezesa p. Sauera, którzy zawieźli do Pragi jako pamiątkowy jubileuszowy dar, wspaniałe szarfy do sztandaru o barwach narodowych polskich z napisem: „Stow. bratniej pomocy kelnerów w Krakowie, Pobratymcom w Pradze — w dniu 50 letniego jubileuszu 13 go września 1899 r.". Szarfy te, ręcznie złotem haftowane w zaszczytnie znanej pracowni robót kościelnych i haftów p. Zofii Komoniewskiej, efektownem i artystycznem wykonaniem wprawiły w zachwyt pobratymców Czechów. Przyjęcie deputacyi było nadzwyczaj serdeczne.

Wielką kradzież papierów wartościowych popełniono przed kilku dniami w Samborze na szkodę p. Łopaszańskiego. Skradziono między innemi 2 listy zastawne gal. Towarzystwa kred. ziemskiego na 10.000 i 2000 koron, 11 losów z r. 1860 po 100 złr., 6 losów austr. Czerwonego krzyża po 10 złr. i inne.

Giovanni Segantini, znakomity malarz włoski, jeden z najtęższych przedstawicieli najnowszego kierunku w sztuce, którego prace wzbudzały podziw na wystawie wiedeńskiej secesyi w roku ubiegłym, zmarł onegdaj pod Pontresiną w Szwajcaryi, gdzie zajęty był studyami do olbrzymiej panoramy, przeznaczonej na wystawę paryską, licząc lat 40.

Przytrzymanie złodzieja. Przed kilku dniami pisaliśmy o kradzieży marek pocztowych i pieniędzy około 1200 marek. Złodziej umknął do Prus, lecz przed paru dniami powrócił do Krakowa, gdzie go policya przytrzymała. Nazywa się on Robert Wierczoch i był już $1^1/_2$ rocznem więzieniem za kradzież karany.

Ofiara rulety. Z Cannes donoszą: Kupiec Marcin Thomas z Petit Juas rzucił się tutaj ze skały nadbrzeżnej do morza, po przegraniu całego majątku w Monte Carlo.

Z Temeszwaru donoszą: Z domu kąpielowego w ogrodzie klasztornym zakonnie rzuciła się kandydatka Małgorzata Dohr do kanału Temeskiego i zniknęła w falach. Później wyciągnięto jej zwłoki. Płacząc, zamknęła się w domu kąpielowym, a gdy przeorysza kazała drzwi rozbić, popełniła samobójstwo. Wypadek zdarzył się w południe i wywołał ogromną sensacyę. Generalna przeorysza zakonu właśnie bawi tu na inspekcyi.

Wjazd Deweya, zwycięzcy z pod Cawite, do Nowego Jorku miał być rzeczywiście tryumfalnym pochodem. Cała ludność olbrzymiej metropolii handlu przygotowywała się na „dzień Deweya", którym miał być czwartek. Już w poniedziałek rozpoczęły się roboty z iście amerykańską szybkością. W przeciągu dwóch dni przed pałacem Astora wzniosła się olbrzymia trybuna dla 2000 widzów. Równie prędko wyrastały jakby z ziemi obszerne trybuny na innych punktach. Wszystkie domy udekorowano bogato i to nietylko w bogatszych dzielnicach, ale nawet w najuboższych zaułkach, zamieszkałych przez proletaryat. Już w pierwszych dniach bieżącego tygodnia rozkupiono wszystkie, najlichsze nawet, chorągiewki, tak daleco, że następnie można je było dostać tylko u spekulantów za wygórowaną zapłatę. Brama tryumfalna z boginią zwycięstwa na szczycie jest nietylko bogatą, jak na jankesów przystało, ale także artystycznie zbudowaną. Pięknem dziełem sztuki jest statua pokoju, a na ulicach wznoszą się liczne kolumny, na których stoją posągi bogiń zwycięstwa, lub złocone orły. Obcych zjechało się do Nowego Jorku taka olbrzymia liczba, że w hotelach i domach prywatnych okazał się brak miejsca, wielu zaś przybyszów nocuje na statkach w przystani.

Oczekiwany dopiero we czwartek bohater narodowy, przybył niespodziewanie już we wtorek na statku „Olimpia" o godz. 7 rano. Zaimprowizowano natychmiast przyjęcie. Padło 17 strzałów armatnich, równocześnie zaś admirał Sampson udał się na pokład „Olimpii". Dewey, podając rękę swemu koledze, rzekł: „Chwała Bogu, że jestem już w domu". Komitet, urządzający tryumfalny wjazd, zawiadomił Deweya, że uroczyste przyjęcie zwycięzcy z pod Cawite odbędzie się później. Oczywiście znalazł się na statku nieunikniony „wszędobylski" reporter jednego z nowojorskich dzienników i wziął Deweya na *interview*, zapytując przedewszystkiem, jakie stanowisko zajmie Dewey wobec ewentualnego wyboru prezydenta Unii. Dewey odpowiedział, że do rządu nie ma zamiaru się mięszać, chce bowiem pozostać i nadal tylko marynarzem.

Objęcie teki przez nowych ministrów było tematem rozmowy między dwoma jegomościami, idącemi linią A-B.

— Czy nowy gabinet objął już urzędowanie? — zapytuje pierwszy jegomość.

— Ale skądże! — odpowiada drugi.

— Dlaczego? — następuje ponowne pytanie.

— Przecież dawni ministrowie radziby „na pierwszego" wziąć jeszcze pensye — odpowiada pełen zadowolenia drugi jegomość.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa: Wincentego Wieżkowskiego z Przemyśla do Strzyżowa, Józefa Ipohorskiego Lenkiewicza z Łańcuta do Żywca, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Jana Dankesę ze Złoczowa do Staregomiasta, Henryka Bołoz Antoniewicza z Wieliczki do Podgórza, Emila Karaczewskiego ze Lwowa do Złoczowa i Aleksandra hr. Skarbka ze Lwowa do Przemyśla.

Z kalendarza. W sobotę 30 września: Hieronima doktora wyzn.; w niedzielę 1 października: **N. Maryi P. Różańcowej**; w poniedziałek 2 października: *Aniołów Stróżów*.

Wschód słońca w niedzielę, 1 października, o g. 5 m. 43, zachód o godz. 5 m. 17. Długość dnia g. 11 m. 34.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 29 września dość pogodnie, termometr od $+10,4^0$ doszedł do $+21.0^0$ C Barometr zwolna opada.

Dnia 30 września o godzinie 7 rano stan barometru był 742,4 mm., termometru $+13,4^0$ C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 30 września: „Podpory społeczeństwa", dramat w 4 aktach przez Henryka Ibsena (nowość).

Ostatnie wiadomości

Od kilku dni krążą w Paryżu rozmaite pogłoski o liście generała Gallifeta do księcia Orleanu, a list ten ma się znajdować w aktach trybunału stanu. Oczywiście dzienniki antirepublikańskie w rozmaity sposób wyzyskują tę okoliczność, przypisując generałowi Gallifet'owi jakieś polityczne stosunki z rojalistami.

I cóż się okazuje? Dla usanięcia wszelkich

Kilkanaście studyów krajobrazowych wystawił p. Dąbrowski. Powiedzieć można o nich tyle tylko, że odznaczają się zielonością trawy i drzew, wpadającą silnie w kolor fioletowo-niebieski i niebem, poważnie trzymanem w kolorze zielonym. Prócz tego są one zaledwie podmalowane tak, że z trudnością jedynie daje się rozpoznać, co mają przedstawiać.

Bardzo milutki jest niewielki pejzażyk p. Gramatyki, p. t. „Staw", odznaczający się powietrznym kolorytem. P. Koniuszki „Ogród klasztorny" i „Widok z za Wisły", należą do lepszych prac tego artysty z ostatniej doby. W swoim rodzaju interesującym jest p. Kwiatkowskiego, akwarelowy „Widok Sukiennic", odtwarzający gmach ten w jego postaci z przed czasu ostatniej restauracyi.

W ciągłej pracy, przynoszącej za sobą obfite owoce, nie ustaje Augustynowicz. Jego „Własny portret", przeznaczony na przyszłoroczną wystawę paryską, będzie tam dobrze świadczył o polskiem malarstwie portretowem, które, oprócz pana A., ma tylu tęgich przedstawicieli. Jedynym zarzutem, jakiby można temu portretowi uczynić, jest symetryczny rozdział światłocienia na twarzy, której dokładnie jedna połowa pogrążoną jest w zamało zrefleksowanym cieniu, podczas gdy drugą oświetlił artysta jaskrawo. Traci na tem bryłowatość głowy skutkiem zamałości pół cieni i pół tonów w przejściach.

P. Pająkówna, o której miałem sposobność już tylekrotnie wspominać na tem miejscu, robi ogromne postępy, co widać z „Portretu damy". Nie zaszkodziłoby jednak, aby artystka nie zadawała sobie w przyszłości tyle trudu, ile przedstawia ze namalowanie podobizny młodej osoby, o [illegible]katnej cerze, w czerwonej sukni, a na tle ciemnem, gdyż w danym wypadku można by ten sam efekt osięgnąć daleko łatwiejszym sposobem, nie uciekając się do tak krzyczącego kontu.

Józef Trepka.

nieporozumień gen. Gallifet wystosował następujący list do redakcyi *Figara:*

„Panie naczelny redaktorze *Figara*! Wyznaję, że pisałem list do księcia Orleanu. W listopadzie, czy w grudniu 1898 r. książę Orleanu wyświadczył mi zaszczyt zaproszenia mnie listownie na swe polowanie pod Wocdnorton. Odpowiedziałem więc również listownie, że nie jestem dosyć bogatym, abym mógł przyjąć łaskawe księcia zaproszenie.

W kilka dni potem ks. Orleański zaproponował mi za pośrednictwem mego przyjaciela mar grabiego Dulau, że podejmie koszta podróży!

Odpowiedziałem na to, tym razem już ustnie, że nie jestem tak biednym, iżbym mógł przyjąć tę łaskawą propozycyę.

Od owego czasu nie pisałem już żadnych innych listów do księcia Orleanu, i dziwić się muszę, co za interes miał w tem ów „zbieracz“, aby przechowywać list mój, pisany w chwili, kiedy oczywiście ani mi na myśl nie przyszło, że mogę zostać ministrem wojny.

Racz pan przyjąć, panie redaktorze, itd...

Generał Gallifet.“

Z oświadczenia tego wynika, że fałszywym być musi cytowany przez Rocheforta rzekomy list Gallifeta do ks. Orleanu, mający zawierać te słowa: Jeżeli republikanie popełnią tę niedorzeczność i zrobią mnie ministrem wojny, to książę z pewnością nie będzie ze mnie niezadowolonym“.

Musi to być wymysł przeciwników obecnego rządu, obliczony na zachwianie zaufania republikanów do obecnego ministra wojny.

Komisya śledcza trybunału stanu pod prezydencyą senatora Bérangera zajmuje się badaniem aktów, przedłożonych trybunałowi. Senator Béranger pozwolił adwokatom obwinionych spiskowców przeglądać akta, które podzielone są na cztery grupy. Pierwsza grupa obejmuje Derouléde'a, ligę patryotów i nacyonalistów, druga grupa obejmuje rojalistów, trzecia antisemitów, a czwarta — zbiegów. Adwokaci grupy Derouléde'a we środę już rozpoczęli swą pracę i dzisiaj mają już być obecni na przesłuchaniu swych klientów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“

Lwów, 30 września. *(Telef.)*. Dziś powstało tu zbiegowisko robotników, zajętych przy układaniu rur wodociągowych przy ul. Sobieskiego. Robotnicy stanęli w obronie jednego ze swych towarzyszów, którego przedsiębiorstwo skazało na 20 centów kary. Na wezwanie policyi tłum rozszedł się i rozpoczął dalszą robotę. Robotnicy wysłali w tej sprawie deputacyę do prezydenta miasta.

Lwów, 30 września. *(Telefonem)*. Do namiestnika przybyć ma deputacya farmaceutów z zachodniej Galicyi ze skargą na nadużycia w prowadzeniu aptek.

Tutejsza załoga wojskowa odbyła ćwiczenia z balonami. Próby wypadły pomyślnie.

Cieszanów, 30 września. Miasteczko Lubaczów doszczętnie zgorzało. Mianowicie spłonęła cała południowa i zachodnia część miasta, w których znajdowały się: cerkiew z plebanią, poczta, szkoła i t. d.

Tarnopol, 30 września. Tyfus i szkarlatyna grasują tutaj na nowo.

Stanisławów, 30 września. Z Kołodziejówki odwieziono trzy osoby, pokąsane przez wściekłego psa, na klinikę prof. Bujwida w Krakowie.

Wiedeń, 30 września. *Wiener Ztg* donosi: Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Juliana Pasławskiego, sekretarza skarbowego Romana Witoszyńskiego, starszych komisarzy skarbowych Bazylego Tychowskiego, Jana Ślezaka, Mieczysława Czoderskiego, Augusta Niwińskiego, Maksymiliana Neumanna, Antoniego Sołtysika, sekretarza skarbowego Michała Osadę, starszego komisarza skarbowego Juliusza Draka, sekretarza skarbowego dra Jana Skwarczyńskiego, radcami skarbowymi dla okręgu galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Dalej zamianował minister skarbu komisarzy skarbowych: Ernesta Langa i Michała Rudnickiego sekretarzami skarbowymi, komisarzy skarbowych Jakóba Wąchałę, Władysława Krasuskiego, Maryana Deymanna, Jana Matkowskiego, Józefa Nawrockiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, dra Jakóba Homieza, Jana Trzaskę, Ignacego Janasińskiego, Gustawa Nechay-Felseis, Michała Toepfera, Kazimierza Lityńskiego, Teofila Czabana, Stanisława Kamieńskiego, Kazimierza Jarosiewicza starszymi komisarzami skarbowymi, komisarza skarbowego Józefa Madejowskiego sekretarzem skarbowym, komisarzy skarbowych Franciszka Radzikowskiego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Sheybala i Edwarda Patryna starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Berno (morawskie), 30-go września. Wczoraj zamknięto tu wiec stronnictwa socyalistyczno demokratyczny wyborem Krakowa (co za honor, co za cześć!), jako miejsca przyszłorocznego zjazdu. Wiec uchwalił wysłać delegatów na przyszłoroczny kongres socyalistyczny w Paryżu, przyjął wnioski o zniesienie stempla dziennikarskiego, zmianę ustawy prasowej, jakoteż wniesioną przez referenta Pappa rezolucyę o ograniczeniu pracy kobiecej, ustanowienia inspektorów kobiecych, biernego prawa wyborczego dla robotnic i ogólnego prawa wyborczego, bez różnicy płci, dopuszczenia kobiet do piastowania godności zwyczajnych członków stowarzyszeń politycznych i dopuszczenia kobiet do instytucyj partyjnych.

Rozmaite wnioski, między innemi zmianę ustawy o ubezpieczeniu chorych i ustawy przemysłowej, wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy i utworzenia biura pracy, poruczono związkowi posłów socyalistycznych.

Budapeszt, 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kossuth postawił wniosek, aby rząd i Izba, a także obrona krajowa węgierska wzięły udział w uroczystym obchodzie dnia 6-go października, poświęconym pamięci powieszonych przed 50-ciu laty powstańców węgierskich w Aradzie i Peszcie. Następnie zaś omawiał sprawę pomnika Hentzi'ego. Broniąc stanowiska rządu, odpowiedział mu prezydent ministrów Szell, który następnie wygłosił większą mowę o programie prac sejmowych. Pośród nich na pierwszym planie znajduje się uchwalenie budżetu, którego projekt przedstawi w tych dniach Izbie minister skarbu. Następie zaś Izba będzie musiała uchwalić stosunek kwoty, uregulowanej tylko na rok bieżący, i załatwi ugodę z Kroacyą.

W wywodach swoich poruszył Szell stosunki wewnętrzne w Austryi, przyczem zapewnił, że wszelkie usiłowania tamże skierowane są do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych i wyraził nadzieję, że delegacya austryacka w drodze legalnej będzie wybrana.

Po przemówieniu Szella zabrał głos p. Ugron i zaznaczył, że kwota w roku bieżącym została ustanowiona w sposób nieprawny. Nie ma ugody, jak długo w Austryi nie istnieją stosunki zupełnie konstytucyjne. Dopóki to się nie stanie, stronnictwo niezawisłych do żadnej ugody się nie przychyli.

Ugronowi odpowiedział jeszcze Szell, poczem obrady zamknięto.

Belgrad, 30 go września. Sąd doraźny skazał dr. Milovanowicza i byłego ministra sprawiedliwości dr. Milenko Wesnicza, oraz profesora gimnazyalnego Mille Pavlovicza na trzy lata ciężkiego więzienia. dalej dr. Bożydara Markovicza na 8 lat, Milana Markovicza na 6 lat i prof Ruzicza na 2 lata więzienia.

Dziś ma być zniesiony stan oblężenia w Serbii.

Petersburg, 30 września. *Birż. Wiedomosti* potwierdzają wiadomość, iż w listopadzie przyjedzie tutaj nadzwyczajny internuncyusz papieski Tarnassi.

Przesilenie.

Gabinet Clary'ego.

Wiedeń, 30 września. *(Telefonem.)* Gabinet hrabiego Clary-Aldringen dziś ma się ukonstytuować. Nominacye nowych ministrów ogłosi prawdopodobnie już jutrzejsza *Wiener Ztg.*

Lista gabinetu nowego jest następująca:

Prezydyum i rolnictwo — hr. Clary.

Sprawy wewnętrzne — Koerber.

Skarb — szef sekcyi baron Kohlbensteiner.

Koleje — szef sekcyi Liharzik.

Oświata — szef sekcyi Hartel.

Sprawiedliwość — szef sekcyi dr. Klein.

Handel — szef sekcyi hr. Auersperg.

Obrona krajowa — generał Welsersheimb

Byłemu ministrowi skarbu w gabinetach Kielmansegga i Gautscha dr. Böhm-Bawerkowi ofiarował hr. Clary tekę skarbu w swoim gabinecie. Böhm Bawerk propozycyi nie przyjął.

Teka ministra dla Galicyi nie będzie obsadzoną.

Dziś o godzinie 12 przyjął cesarz hr. Clary'ego na posłuchaniu.

Wiedeń, 30 września. *(Telefonem)*. *N. Freie Presse* donosi, że do gabinetu Clary'ego jako minister kolei wejdzie Wittek, jako minister handlu Stibral; kierownictwo ministerstwa dla Galicyi objąć ma radca ministeryalny Chłędowski. Co do ministra sprawiedliwości, to oprócz szefa sekcyi, dra Kleina, wziętym będzie w rachubę prezydent sądu krajowego wyższego w Tryeście, Kindinger. Nie zapadły dotąd jeszcze definitywne postanowienia co do tego, kto będzie ministrem skarbu, bo tak dr Steinbach, jak i Böhm Bawerk przyjęcia tej teki odmówili.

Nadzieje Niemców.

Wiedeń, 30 września. *(Telefonem)*. *Deutsche Correspondenz* omawia przebieg posłuchania, jakie mieli u cesarza reprezentanci lewicy, a zwłaszcza Hochenburger, członek niemieckiej partyi ludowej. — Otóż dr. Hochenburger odniósł z posłuchania wrażenie, że stosunki układają się korzystnie dla Niemców, i że w zamiarach korony nie leży, aby rządzić bez Niemców. Cesarz miał podnieść zadania gabinetu urzędowego, który w pierwszym rzędzie zniesie rozporządzenia językowe, a następnie elaborat ustawy językowej przedłoży parlamentowi i przeprowadzi wybory do delegacyj wspólnych.

Ustawa językowa dotyczyć ma na razie tylko Czech i Moraw. Dla innych krajów koronnych będzie wypracowana ustawa przez gabinet definitywny, złożony w części z prawicy, a w części z członków lewicy niemieckiej.

Cesarz mówić miał także o niemieckiem tak zwanem *Pfingstprogramm* i wyrażał się o nim podobno z wielkiem uznaniem. Co do niemieckiego języka, jako porozumiewawczego, oświadczył cesarz, że to się samo przez się rozumie, i że na razie tylko przeprowadzenie tego postulatu przedstawia pewne trudności.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 30 go września. *(Telef.)* Jak donosi *Wiener Abendblatt*, *Wiener Ztg* ogłosi jutro reskrypt cesarski, zwołujący Radę państwa na dzień 13 października. Równocześnie będzie ogłoszonem, że odroczona dotąd sesya Rady państwa zostaje zamkniętą. Krok ten będzie miał na celu spowodować nowe wybory prezydyum Izby poselskiej i lewicy dać jedno miejsce w prezydyum.

Głosy prasy czeskiej.

Praga, 30 września. *Narodni Listy* wzywają do ostrej walki z nowym gabinetem urzędniczym. Dziennik młodoczeski zapowiada walkę i opozycyę na całej linii.

Praga, 30 września. *Politik* pisze: Nie ulega żadnej wątpliwości, że komitet wykonawczy klubów prawicy, który się zbiera w poniedziałek, powziąmie jednomyślną uchwałę, a uchwałą tą będzie: opozycya.

Czesi żadną miarą nie wezmą udziału w akcyi porozumiewawczej, jeżeli rozporządzenia językowe będą zniesione. Mogą wziąć udział w akcyi tylko, gdy będzie na razie utrzymanym *status quo ante*, t. j. utrzymane będą w mocy obecne rozporządzenia językowe.

Praga, 30 września. Dzienniki czeskie donoszą, że w wielu miejscowościach naczelnicy gmin przeprowadzili uchwałę, aby wstrzymać czynności w poruczonym zakresie działania.

Morderstwo w Polnej.

Praga, 30 września. Z Kutnej Hory donoszą: Na dworcu w Kolinie, gdzie Wassermann wysiadł z wagonu, zebrał się tłum ludzi. Do Kutnej Hory przybył Wassermann wozem, eskortowany przez rewizora policyi. Mimo, że była już pierwsza godzina w nocy, tłumy ludzi oczekiwały nań i wśród wyzwisk odprowadziły go do bramy więzienia.

Wczoraj rano został Wassermann powołany przed sędziego śledczego Barodinka i dość długo przesłuchiwany.

Praga, 30 września. Niektóre pisma donoszą, że wiadomość, jakoby Hilsner cofnął przyznanie się, są nieprawdziwe. Hilsner obstaje przy tem co zeznał, inna atoli rzecz czy on powiedział prawdę co do rzekomych spólników, czy też tylko wykrętami chce się ratować.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin, 30 września. Dzienniki wciąż zastanawiają się nad pytaniem, czy Miquel pozostanie na swem stanowisku, czy też ustąpi. Cesarz dzisiaj przybywa do Berlina i sytuacya prawdopodobnie w tym lub owym kierunku się wyjaśni.

Zdaje się, że Miquel nie posiada już tego zaufania cesarza, jakie posiadał. Centrum zaś chce obalić Miquela, aby zająć stanowisko dominujące, jakie obecnie zajmuje stronnictwo konserwatywne.

Międzynarodowy kongres geograficzny.

Berlin, 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu przemawiał Markham z Londynu o wyprawach do bieguna południowego, przyczem uwzględnił szczegółowo plan mającej wkrótce wyruszyć wyprawy angielskiej.

Prof. Drygalski z Berlina omawiał plan i zadanie niemieckiej wyprawy do bieguna południowego i jej wspólne działanie z wyprawą angielską.

Nansen, powitany entuzyastycznie, przemawiał za solidarnem działaniem obu wypraw, niemieckiej i angielskiej, czem otworzy się nowa era w poszukiwaniach geograficznych. Zdaniem mowcy częste a mniejsze wyprawy więcej przynoszą korzyści aniżeli jedna wielka.

W tej samej materyi przemawiał Neumayr z Hamburga, poczem John Murray z Edynburga omawiał badania na dnie morza i udzielał wskazówek dla obu wypraw.

Anglia i Transwaal.

Londyn, 30 września. Uchwały wczorajszej rady gabinetowej trzymane są w głębokiej tajemnicy. Okoliczność ta zwiększa powszechne zaniepokojenie. Sfery finansowe tutejsze uważają wojnę za nieuniknioną.

Londyn, 30 września. *Palmal Gazette* podaje, że Chamberlain przedłożył wczorajszej radzie gabinetowej depeszę, która miała być wysłaną do Transwaalu. Anglia żąda w niej, między innemi, nadania prawa wyborczego obcokrajowcom po upływie pięciu lat, niezawisłości sędziów, zniesienia monopolu dynamitowego, zniesienia fortów johannesburskich i nauki obowiązkowej języka angielskiego w szkołach transwaalskich.

Londyn, 30 września. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu:

Onegdaj odbyły obie Izby *Volksraad'u* tajne posiedzenie, na którem był obecny prezydent Krüger i członkowie rządu. Ułożono na niem treść odpowiedzi na ostatnią depeszę Chamberlain'a. Odpowiedź tę, trzymaną w tonie bardzo energicznym, wręczono wczoraj agentowi dyplomatycznemu w Anglii.

Kapsztadt, 30 września. W odpowiedzi swej rząd transwaalski zaznacza, iż ściśle trzyma się konwencyi z roku 1884 i nie porusza wcale sprawy zwierzchnictwa Anglii.

Pretorya, 30 września. Z obu stron czynią tu energiczne przygotowania, a w kołach wojskowych panuje gorączkowa ruchliwość. Przypuszczają tu, że lada chwila ogłoszoną zostanie proklamacya wojenna. Zapowiedziano również z Natalu i z prowincyi australskich przybycie wojsk angielskich do Afryki południowej.

Berlin, 30 września. Donoszą z Londynu, że rada ministrów uchwaliła zwołać parlament angielski. Pewniejszych wiadomości niema.

Katastrofy.

Paryż, 30 września. Pociąg ekspresowy, idący z Brest, wykoleił się, przyczem konduktor i jeden podróżny odnieśli lekkie potłuczenia. Minister Millerand, który właśnie z żoną i dzieckiem jechał tym pociągiem doznał silnego wstrząśnienia.

Koło stacyi Maison Lafitte wykoleił się pociąg, przyczem palacz, prowadzący pociąg i dwaj podróżni ponieśli śmierć na miejscu, a kilku podróżnych zostało zranionych.

Montreal, 30 września. Okręt angielski, płynący z Liwerpolu, rozbił się w cieśninie Belleisle. Pasażerów zdołano w większej części wysadzić na ląd. Podczas ratowania ich jednak jedna łódź się przewróciła, przyczem 11 kobiet i dzieci utonęło.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 30 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	99	80
„ „ srebrna	98	80
4% renta austryacka złota	117	75
4% „ „ koronowa	99	70
4% „ węgierska złota	116	40
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	902	—
„ kredytowe	363	5
Londyn	120	$67^{1}/_{2}$
Marki	59	—
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	7[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	149	—
„ Unionbanku	297	10
„ Bankverein	263	—
„ Laenderbanku	234	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	70	75
„ „ Elbethal	251	—
„ „ Nordbahn	3180	—
„ „ Staatsbahn	335	
„ „ Alpine	217	25
„ Tureckie Tabaczne	133	50
Ruble	127	50

Berlin, 30 września 99.

Banknoty austryackie	169	55
Krótki Wiedeń	169	15
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	215	70
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	9[illegible]	40
Renta włoska	92	60
Akcye kredytowe austryackie	227	-
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 30 września 99.

Spirytus gotowy	20	10
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	47
Żyto na jesień	7	03
Owies na jesień	5	70
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 30 września 1899 r., g. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	[illegible]	25	128	25
Marki niemieckie	[illegible]	80	[illegible]9	15
Franki papierowe	[illegible]	60	48	10
20-te frankowki w złocie	[illegible]	55	9	61
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip	[illegible]	—	111	
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	[illegible]	50	100	50
4% „ „ „	[illegible]		97	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	[illegible]	75	100	75
4% „ „ „	[illegible]	—	98	—
4% Listy zast gal. Tow. kredyt. ziem. nieck.	[illegible]	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	[illegible]	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]	50	[illegible]3	75
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	[illegible]	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873		—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]	[illegible]5	[illegible]5	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]	25	[illegible]8	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.		—	102	25
$4^{1}/_{2}$% „ „ „		25	101	25
4% Obligacye kolejowe		—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa		75	28	75
„ „ Stanisławowa		—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie		—	—	—
„ „ hipot.		—	570	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie		—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika		—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]	25	285	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kamienica

jednopiętrowa w Krakowie przy ul. św. Krzyża L. 10 (śródmieście) o 6 oknach frontu, z oficynami, obciążona 9.500 złr., za dopłatą 8.000 złr., z których część może pozostać na hipotece: tudzież **kamieniczka** jednopiętrowa w Podgórzu przy plantach L. 432, o 5 oknach frontu, z kręgielnią i placem pod oficyny, obciążona 4.200 zł. za dopłatą 3.300 zł. — **do sprzedania. — Wiadomość w Podgórzu L. 432.** 2064 1 5

Małżeństwo.

Utrzymanie spokoju domowego zniewala mię, nim się ożenię, zaopatrzyć mą 22 letnią siostrzenicę, katoliczkę, która zarządza w moim domu; chcę ją więc wydać za mężczyznę na dobrem stanowisku, dając jej w posagu 350.000 zł gotówką. — Tylko obszerne nie bezimienne zgłoszenia proszę przesyłać pod **„Hausfrieden 4986“ Hauptpostrestante Wien.** 2059

KAPELUSZE
CYLINDRY,
Bieliznę męską,
Krawaty, Parasole,
Rękawiczki damskie i męskie,

Kalosze



Kalosze

rosyjskie i amerykańskie
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
ul. Sławkowska Nr. 8,
vis-à-vis hotelu Saskiego.
1887 6 0

Kto ma 400 złr.

może mieć stałe utrzymanie, kupując **sklep na naftę i węgle,** dobrze się rentujący.
Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Krowoderskiej L. 19. 2031 2 3



1341 20 22

Heima Meidingerowskie piece.

Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.
Wiedeń-Döbling
i I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
Piece wagonowe.
„Heima“ piece Hestia.
„Heima“ kominki niszczące dym.
Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.
Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte. 1 kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.
„Heima“ piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca.
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
1330 14 0
„Heima“ kaloryfery niszczące dym.
CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów przemysłowych i gospodarrolniczych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

POMPY

wszelkiego rodzaju, do celów domowych i publiczn., do gospodarstwa, budowli i przemysłu.
Spółka komandytowa dla wyrobu pomp i maszyn.

WAGI

najnowszej ulepszonej konstrukcyi,
dziesiętne, setne, oraz pomostowe,
z drzewa, żelaza, dla celów handlowych, komunikacyjnych, fabrycznych, gospodarskich i innych rękodzielniczych.

W. Garvens, Wiedeń, **I., Schwarzenbergerstrasse 6. I., Wallfischgasse 14.** 1902 3 12
Katalogi za darmo i opłatnie.

Une institutrice expérimentée cherche leçons. — S'adresser: **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ul. Krupnicza 16.** 2039 2 3

Zamiana większej poczty z dochodem 2.600 złr. — Zgłoszenia: **„Prawdzic“** poste restante **Stanisławów.** 2020 3 3

Kandydat notaryalny, uzdolniony do substytucyi — szuka posady. — Zgłoszenia: **"T. C. 100“ Biuro Plohna we Lwowie.** 2024 2 3

Wodociągi
tak w Krakowie jakoteż na prowincyi urządza **pierwszy koncesyonowany instalator**
Karol Markus,
Kraków, Szpitalna 18.
Wielka ilość wykonanych robót przez 21 lat daje najlepszą rękojmię, iż zlecone roboty praktycznie i fachowo wykonane zostały. Sprzedaje wszelkie części składowe do **wodociągów** z mosiądzu, ołowiu, żelaza i fajansu, które na składzie utrzymuje **w wielkim wyborze.** 1447 23 51

Kart pocztowych z widokami

artystycznie wykonanych według każdej fotografii, **szybko i taniej** niż za granicą dostarcza
Henryk Frist, Kraków,
ul. Floryańska 39. 1493 10 10

Michał W. Kuczabiński,
zakład introligatorsko-galanteryjny we Lwowie
przy ul. Czarneckiego Nr. 2,
poleca jak najtaniej wszelkie roboty w zakres introligatorski wchodzące po nader umiarkowanych cenach. 1680 9 10

Pierwsza galicyjska Fabryka
sztucznego lodu
w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 11.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.)	zł. 1·40	$^1/_2$ słupa . .	ct. 18
1 słup . . .	ct. 35	$^1/_8$ słupa . .	ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.
Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych.
1577 26 150 **Zarząd fabryki.**

Zakład art.-litograficzny
pod firmą 1532 3 20
Andrzej Andrejczyn
Lwow, ul. Batorego L. 11, róg ul. Pańskiej,
Odznaczony medalem na wystawie kraj. 1894, wykonywuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące. — Zakład zaopatrzony w dobrowe siły artystyczne i maszyny pospieszne.

Lodownie pokojowe, 1332 47 50
Samoczyn. maszynki do lodów,
Kompletne wyprawy kuchenne i domowe
poleca po cenach fabrycznych
Józef SCHMINDLING,
Handel Towarów Żelaznych i Norymbergskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15.

„CLARITAS“
sztuczna Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Kraków, ul. Grodzka 51, naprz. kośc. św. Piotra,
Lwów, ul. Sykstuska 12,
przyjmuje do chemicznego czyszczenia lub farbowania wszelkie ubrania męskie i damskie, w całości lub sprute, i zlecenia w ten zakres wchodzące wykonuje starannie i szybko. 1697 7 10
Z poważaniem **Zarząd.**

Przewozu mebli

patentowanemi wozami meblowemi
podejmuje się 1937 3 3
H. Mendelsohn
w Krakowie. **Dworzec kolejowy.**

Zupy anielskie

ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy $86^1/_2$%. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 1235 17 52
Zamówienia przyjmuje:
Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Christoph'a lakier

Franz Christoph Berlin N.W. F. C.

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka **złr. 5.90.**
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek główny, L. 6. **W Jaworznie:** T. Dendera, **w Kołomyi:** St. Romanowicz, **we Lwowie:** A. Hübner, Friedrich i Beacok, **w Mielcu:** S. Brandmann, **w Nowym Sączu:** J. Kosterkiewicz, **w Przemyślu:** W. Szafran, **w Stanisławowie:** T. Kwiatkowski, **w Stryju:** Droguerya Kindlera, **w Tarnowie:** W. Brach, **w Żywcu:** J. Danko. 1682 18 20

Kufeka
Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zaślabnięcie
Mączka dla dzieci.
do nabycia w aptekach i droguerach.
792 14 26

Rok założenia 1874.
Ekspedycya ogłoszeń
M. DUKES NACHF.
(Max Augenfeld & Emerich Lessner)
I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,
przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 236 1 0
Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.
Telefon Nr. 917.

Zaprowadzenia
Urządzeń osuszających
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się
„Orkan“
„ORKAN“, Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wiedeń, VIII., Lange Gasse 25p. 972 23 52

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya VIII.
Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo.
Cena 80 ct.

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,
odbitka **„Listów z Warszawy“**, zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.
Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie“ — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena 80 ct. 206

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca 1892 132 0
W. Halski
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

Lekcyj na fortepianie
udziela uczennica
p. Czop-Umlauf.
Wiadomość w Gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki 2.
1877 10 0

Mamy do sprzedania:

Flaszeczki na atramenty rozmaitego kształtu i wielkości,
Młynek do tarcia farb pokostowych lub szwarcu,
Przyrząd do fabrykacyi szwarcu,
Przyrząd do robienia pudełek na szwarc i t. p. — za niską cenę.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie.
1977 2 3

Hotel Victoria
we Lwowie, ul. Hetmańska 8
przy stacyi kolei elektrycznej
zupełnie odnowiony w nowym zarządzie
poleca pokoje od 70 ct. począwszy.
1883 9 10

B. Jankowski, pracownia rusznikarska i sprzedaż broni,
we Lwowie, ul. Czarneckiego 2,
poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż łusek nabojowych, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, tudzież miarki na proch, zastosowane do kalibru.
Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.
Na żądanie cenniki gratis i franco. 1679 7 10

Singera maszyny do szycia

z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich: nożne w cenie od 27 do 65 złr., ręczne w cenie od 25 do 48 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie. Gotówką 10% taniej. Cenniki wysyłam zadarmo i opłatnie. Z poważaniem 1533 19 20
Jan Lauruk, mechanik,
Lwów, ul. Halicka L. 6.

Pracownia wyrobów mosiężnych, metalowych i cynkowych
Stanisława Szulikowskiego
Lwów, ul. Grodecka 69,
wyrabia wszelkie przedmioty, jako: pipy do gorzelni i browarów, młynów parowych, do łazni i łazienek, armatury do kotłów parowych, pompy, panewki, (lagry) korki, wentyle do wodociągów i gazowe i t. p.
Reperacye studzien.
Wszystkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej i po cenach umiarkowanych. 1523 11 12

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 1351 14 0
inż. Kazimierz Ossowski
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydło i puder
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK Nr. 3.
840 23 39

Dnia 18go października 1899 r. o godz. 8 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (ul. św. Jana) w Krakowie

licytacya

realności pod L. or. 9 przy ulicy Granicznej w Krakowie położonej, lwh. 2231 Dz. IV. gm. kat. Kraków objętej.
Realność ta składa się z ogrodu w obszarze 4·84 a., nadającego się pod budowę, i z parceli budowlanej o przestrzeni 5·66 a., na której stoi kamienica dwupiętrowa, posiadająca dwa fronty, a mianowicie od strony ul. Granicznej i ul. Stachowskiej.
Kamienica ta zbudowana jest z wielkim komfortem i posiada urządzenie gazowe, wodociągowe i kanalizacyę.
Cena szacunkowa tej realności wynosi 57.364 złr. a. 2088 2 3
Bliższych wyjaśnień udziela **kancelarya adwokata Dra Kwiecińskiego, Kraków, ul. Grodzka 44.**

KSIĘGARNIA
W. Doboszyńskiego
w Stanisławowie
poleca:
Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka**, oprawne złr. 1·80.
Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25.
936 16 0

Uniform urzędnika kolejowego, zupełnie nowy — jest do sprzedania za połowę ceny **w Krakowie, ul. Zacisze Nr. 10, I. piętro.** 1974 2 3

Koń skaro-gniady

ogier rasy angielsko-arabskiej, 17 miary, lat 4, do sprzedania. Wiadomość w **Hotelu Centralnym, Kraków-Kleparz.** 2051 2 3

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją jest otwarta jeszcze **do końca października b. r.**
1824 13 16

Informacyj

o handlu, przemyśle, oraz wszelkich innych odnoszących się do Wiednia i jego okolic, udziela piśmiennie w języku polskim, za nadesłaniem **35 ct.** w markach poczt. **J. HILKNER, Wien I.,** Kärtnerstrasse 29, Th. 5.
1844 7 8

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znalezć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro.
1673 19 0

25.000 klg.
SOKU MALINOWEGO
z górskich świeżych jagód ma do sprzedania
JAN MICHNIK w Bochni. 1946 10 10

Handel drobiazgowo - galanteryjny, jedyny katolicki w większem mieście prowincyonalnem, z świetnemi widokami rozwoju, **do sprzedania,** ewentualnie poszukiwany wspólnik z kapitałem 3000 złr. Zgłoszenia pod **1954** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1954 5 6

Fabryka wody sodowej

w jednem z większych miejsc kąpielowych w Galicyi, dobrze się rentująca, z całkowitem urządzeniem, sprowadzonem z pierwszorzędnej fabryki austr., z konsensem i lodownią, jest z powodu stosunków rodzinnych **do sprzedania.** Potrzeba 2000 złr. Bliższej wiadomości udzieli **Bernard GERTLER w Krakowie, ul. św. Gertrudy 15.** 1933 5 6

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 1754 5 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek. Cenniki próbki na żądanie za darmo.

Magazyn konfekcyi dziecięcej
Lotti Korall
Kraków, ul. Grodzka 31.
Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i panienek, jak również **kapelusze,** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane i batystowe matynki** i **kostyumy** po nader niskich cenach. Przyjmuje się wszelkie zamówienia.
1591 32 0

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,
polecają
wyrób mebli giętych
w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.
Mają powszechnie używane **stołki** wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują **wózki** wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 26 0

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis.“

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika“ aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 93 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Podziękowanie.

WPanu **Dr. Janowi Landauowi,** lekarzowi w Krakowie, za prawdziwie ojcowską opiekę podczas leczenia syna mojego, złożonego ciężką i bardzo niebezpieczną chorobą, wyrażam niniejszem moje podziękowanie. 2052

Bernard Waserberg.

Skład płócien.

J. BUCHNER

Skład sukna — Skład dywanów.

Kraków, Stradom L. 23 (dom własny), 2041 1 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów, Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,** tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład chodników.

Firma istniejąca od r. 1868.

St. Czarnuchowski,

KRAWIEC MĘSKI,

w Krakowie, ul. Floryańska l. 33, oznajmia Szanow. Publiczności, że syn mój, który ukończył krawiecką szkołę kroju w Wiedniu i był za granicą — **wykonuje ubrania podług najświeższych żurnali i że otrzymał świeży transport sukna, kortów i kamgarnów na sezon obecny.**

Posiada również na składzie **gotowe ubiory** własnego wyrobu **po cenach najprzystępniejszych.** 2043 1 12

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, kreślimy się z uszanowaniem

St. Czarnuchowski i Syn w Krakowie.

Tarnów, ul. Krakowska L. 1.

Magazyn Nowości A la ville de Paris

poleca się Szanownej Publiczności. 2047 1 3

Willa nowa

pod przystępnemi warunkami jest **do sprzedania z urządzeniem gospodarskiem i inwentarzem,** oraz **z ogrodami i 3 morgami gruntu ornego,** obok stacyi kolej. w Jarosławiu. 2056

Bliższe informacye **w Biurze Wyw. Maryi Broczkowskiej, Kraków, ul. Mikołajska 13.**

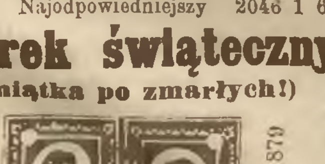
Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 2046 1 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Założony w r. 1879



Portrety naturalnej wielkości według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.

Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.

Odznaczony **zakład artystyczny**

Siegfried Bodascher

Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

W Sali restauracyjnej browaru J. A. Johna Synów w niedzielę 1 października 1899 r.

KONCERT

muzyki wojskowej c. i k. pułku piechoty Nr. 56.

Początek o godz. 7 wiecz.

Wstęp na salę lub galeryę 20 ct.

O liczne odwiedziny uprasza

Nowy Zarząd:

2055 **I. Dinst.**

Ostrzeżenie.

Zawiadamia się wszystkich P. T. dłużników ś. p. **Jana Zublewskiego,** organmistrza, zmarłego 5 sierpnia b. r. w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 2, że do odbioru wszelkich jego wierzytelności upoważnionym jest podpisany, a wszelkie do rąk innych uiszczane spłaty uznane będą za **nieważne.** 2057 1 3

Ignacy Makomaski, pełnomocnik spadkobierców ś. p. **Jana Zublewskiego,** ul. Grodzka 32.

Cukiernik, były właściciel cukierni, poszukuje posady do zarządu lub prowadzenia podobnego interesu. — Zgłoszenia pod **A. Z.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 2061 1 2

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6, udziela 2017 1 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dla Pań.

Egzaminowana akuszerka

KATARZYNA ANTOS

w Bochni, ul. Niecała,

przyjmuje we własnym domu Panie na czas słabości, zapewniając im staranną i troskliwą opiekę. 2034 1 8

Najtańsze źródło!

Obuwie damskie i męskie, trwałe i eleganckie, poleca w wielkim wyborze, po cenach możliwie niskich.

Antoni Tabor,

majster szewski, właściciel magazynu i pracowni

w Krakowie, róg ul. Gertrudy i Zielonej.

Do sprzedania

w Krakowskiem: Majątek 346 m., potrzeba do kupna 70.000 złr., bank zostaje; **obszar dworski** około 100 mrg. i **drugi mniejszy,** 4 folwarki w cenie od 20.000 złr. do 45.000 złr. **Majątki dalej położone: 1-szy** 240 m. z lasem, wodą i wikliną, potrzeba do kupna 18.000 złr., bank zostaje; **2-gi** 220 m. z dobremi łąkami, inwentarzami, potrzeba do kupna 32.000 złr., bank zostaje; **3-ci** 550 m. w tem 150 m. lasu rębnego, reszta rola i łąki, potrzeba do kupna 108 000 złr., bank zostaje. **Za Lwowem: Majątek** 1650 m., w tem 802 roli, $429\frac{1}{2}$ lasu rębnego, łąk $48\frac{1}{2}$, reszta ogrody i pastwiska przeważnie zalesione, potrzeba do kupna 162 000 złr., bank zostaje. **Dwa majątki** na Węgrzech, 1000 i 2000 m. obszaru, cena 110 i 125 000 złr. **Pośredniczy** także w sprzedaży kamienic, will, realności, lasów i t. d., oraz **poleca** wszelkiej kategoryi służbę **Agencya L. Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek 5, I. piętro.**

1969 2 3

Generalny zastępca najlepszych i najtrwalszych

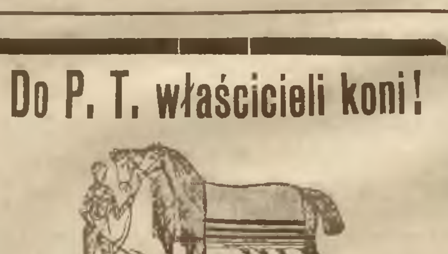
Siatek żarowych

Jan Bajer

poleca je po cenach konkurencyjnych w każdej ilości.

Aby zapobiedz podszywaniu się domokrążców pod moją firmę, upraszam zamawiać siatki żarowe **telefonicznie Nr. 321,** lub w **sklepie przy ul. Grodzkiej Nr. 10, dom własny w Krakowie.** 1944 2 10

Do P. T. właścicieli koni!



Największy wybór **der na konie,** tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp., znajduje się w składzie dywanów **AU LOUVRE we Lwowie, ul. Sykstuska 6** i w **Wiedniu, IX, Hahngasse 33.** — Ugil w spłatach wedle umowy. Cenniki gratis i franco. 1967 2 0

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 104 0

„Exsiccator“ de Ritter

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

Zastępcy poszukiwani. 1738 11 36

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.

polecają po cenach najtańszych:

Farby olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne. **Kasetki z farbami** kompletne. **Przyrządy do malowań** olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na aksamicie i do napryskiwania.

Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry. Wody toaletowe do włosów. — Olejki i Pomady do włosów. **Odol, Kalodont, oraz inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów.** **Przybory do golenia. Środki kosmetyczne.** **Przybory toaletowe.**

Lakiery, Kremy i Pasty do czyszczenia i odświeżania kolorowych bucików. **Artykuły gumowe i chirurgiczne** do pielęgnowania chorych. **Artykuły hygieniczne.** Przyrządy lekarskie. Papier klosetowy.

Płaszcze gumowe. Płachty nieprzemakalne.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. Pantofelki domowe.

Podeszwy wkładkowe do bucików. Podeszwy gumowe.

Pasy do maszyn, Nity i Śruby. **Gurty i Węże parciane.** Artykuły techniczne i gospodarcze. **Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe.**

Oliwę leccerską do maszyn. **Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:** Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—, Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—, **Oliwę rzepakową.**

Siny kamień (witryol miedzi) do bajcowania pszenicy. **Cebulę morską na myszy polne i domow.** **Kiełbasę zaprawianą na myszy.** Smarowidło nieprzemakalne na obuwie. **Smarowidło do osi.** 1704 7 0

PUDER KSIĄŻĘCY

przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct. 1270 8 0

JAN IHNATOWICZ,

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. **KRAKÓW:** Sukiennice L. 20. **CZERNIOWCE:** Rynek L. 2. **PRZEMYŚL:** ul. Franciszkańska L. 24.

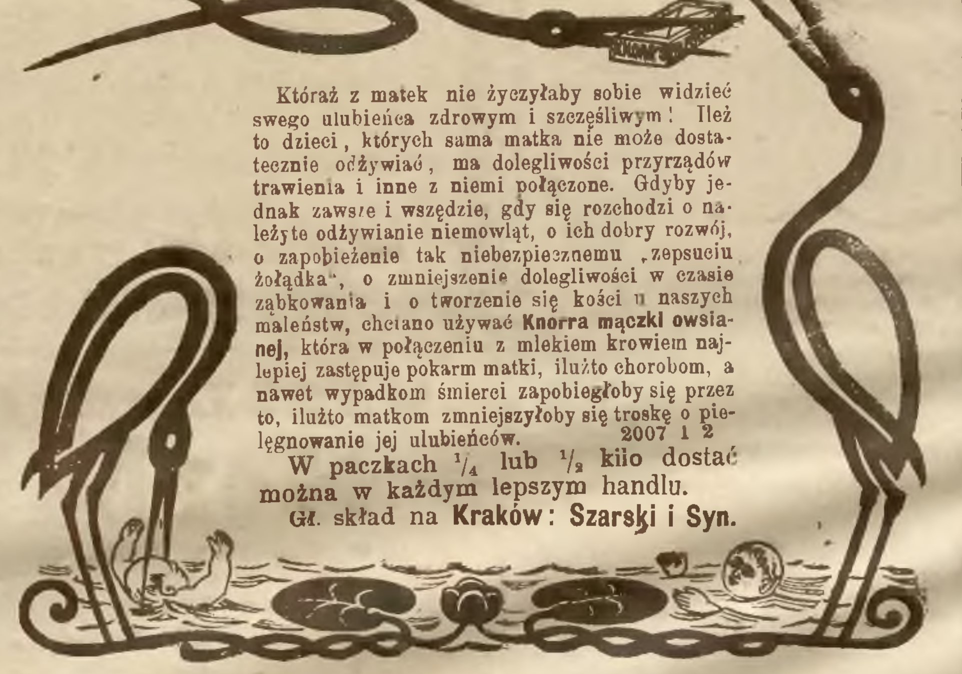
NAJLEPSZE

GORSETY

wyrabia renomowana Fabryka parowa

FEDERERA & PIESENA w Pradze, Kraków, ul. Grodzka 4.

Wejście tylko z ulicy. 2063 1 3



Któraż z matek nie życzyłaby sobie widzieć swego ulubieńca zdrowym i szczęśliwym! Ileż to dzieci, których sama matka nie może dostatecznie odżywiać, ma dolegliwości przyrządów trawienia i inne z niemi połączone. Gdyby jednak zawsze i wszędzie, gdy się rozchodzi o należyte odżywianie niemowląt, o ich dobry rozwój, o zapobieżenie tak niebezpiecznemu „zepsuciu żołądka“, o zmniejszenie dolegliwości w czasie ząbkowania i o tworzenie się kości u naszych maleństw, chciano używać **Knorra mączki owsianej,** która w połączeniu z mlekiem krowiem najlepiej zastępuje pokarm matki, iluż to chorobom, a nawet wypadkom śmierci zapobiegłoby się przez to, iluż to matkom zmniejszyłoby się troskę o pielęgnowanie jej ulubieńców. 2007 1 2

W paczkach $\frac{1}{4}$ lub $\frac{1}{2}$ kilo dostać można w każdym lepszym handlu.

Gł. skład na **Kraków: Szarski i Syn.**

Przeciw **gośćcowi** oraz

reumatyzmowi

najskuteczniejszym, najniezawodniejszym i zupełny skutek wywołującym środkiem jest

Zoltana maść

przeciw gośćcowi i reumatyzmowi

Cena flaszki 1 złr.

w aptece

nadwornego dostawcy **BELI ZOLTAN'a w Budapeszcie, V.** 1980 1 9

Tysiące pism z podziękowaniem i świadectw dowodzą, że sa cudowna maść najstarsze i najuporczywsze dolegliwości gośćcowe i reumatyczne, nawet takie, na które i same kąpiele nic nie pomogły.

uleczyła w kilku dniach zupełnie i bezpowrotnie.

Po otrzymaniu **1** złr. **30** ct. przesyłka opłacona.

NAJNOWSZA, NAJLEPSZA I NAJTAŃSZA

Maszyna do pisania „Graphic“

Szybka robota. 35 złr.



Trwała konstrukcya. 35 złr.

patentowana we wszystkich krajach cywilizowanych.

Cena wraz z eleganko politurowaną skrzynką drewnianą i wszystkiemi dodatkami 35 złr. Na żądanie wysyłam prospekty za darmo. — Skład fabryczny dla Galicyi i Bukowiny: **Joachim R. Berger w Nowym Sączu.** 2045 1 3

Poszukuje się zdatnych sprzedawców.

BRADEGO

Krople żołądkowe



Schutzmarke C. Brady

Marka ochronna.

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe), wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“** **Karola Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,** od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu i przeciw innym dolegliwościom żołądkowym.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE aptekarza K. BRADEGO

(dawniej Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis C. Brady. Składniki są podane.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie:** Wiktor Redyk, apt., Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 1715 1 24

TAPETY.

Wyroby krajowe i zagraniczne. Wielki wybór **Secession.** Naśladowanie szkła pstrego. Odbijanki (papier do odbijania).

J. F. Burchardt

WIEN, 1847 11 12

I. Bezirk, Goldschmiedgasse 8.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.